

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerczy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.
Nekrologia za wiersz peti. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Fatalna gospodarka.

Deficyt w budżecie, wynoszący z górą pół miliona koron, a właściwie znacznie większy, bo go sztucznie zredukowano zmniejszeniem wydatków, zwrócił uwagę szerszych kół na gospodarkę miejską.

Ta uwaga zwrócona jest jednak wyłącznie na kwestję pokrycia deficytu. Opinia publiczna oburza się przede wszystkim na projekt podwyższenia, niemal podwojenia dziś już bardzo uciążliwego dla ludności podatku domowo-czynszowego. Podwyższeniem tego podatku, wynoszącym 513.000 koron, chciano zalać deficyt w budżecie. Chodzi teraz o wynalezienie innych, nie tak uciążliwych środków pokrycia niedoboru i te się znajdują na razie w proponowanym podwyższeniu podatków konsumcyjnych i t. p. Ale niedobór będzie zjawiskiem stałym przy dzisiejszej gospodarce. Są wydatki, które rość muszą, a nowych dochodów poza podatkami nowymi — trudno oczekiwać.

Sprawa jest bardzo ważną, bo miastu grozi po prostu bankructwo. Naprzód trzeba obmyślić doraźne środki ratunku, ale te na czas dłuższy nie wystarczą, zawczasu więc słuchać należy sposobów zapobieżenia katastrofie, nieuniknionej, jeżeli rzeczy pójdą dotychczasowym trybem.

Ażeby znaleźć odpowiednie środki zaradcze, trzeba przede wszystkim zbadać istniejący stan rzeczy. Opinia publiczna, która dziś niepokoi się skutkami gospodarki miejskiej, powinna poznać stan jej, bo w nim się kryją przyczyny zła. Rozpatrzenie się pobieżne nawet w budżecie zarówno w rubryce rozchodów jak przychodów tłumaczy dosyć jasno przyczyny deficytu. W rubryce rozchodów uderza przede wszystkim nieproporcjonalność wydatków na administrację miasta. Wydatki administracyjne, w 10 pierwszych rubrykach przytoczonego przez nas wczoraj preliminarza budżetowego wykazaane, lub pod rozmaitymi tytułami ukryte, wynoszą wraz z pensjami emerytów blisko 1.200.000 koron, co stanowi około 20 proc. ogólnej sumy rozchodów. Podobno Lwów pod względem wydatków na administrację zajmuje trzecie miejsce w Austrii.

O znacznym zredukowaniu tej pozycji wydat-

ków, która, dodamy, wciąż rośnie, myśleć na razie nie można. Świadczy ona jednak wymownie o charakterze gospodarki miejskiej, o panującym w niej biurokratyzmie. Raczej dla ułagodzenia tego szkodliwego biurokratyzmu, niż dla możliwego zredukowania wydatków, konieczną jest radykalna reforma administracji miejskiej. Nie może być mowy o zmniejszeniu liczby urzędników i służb miejskich, ale dążyć trzeba do odpowiedniego zużytkowania ich pracy, poświęconej dziś w znacznej części zajęciom jałowym i niepotrzebnym.

Trudno uwierzyć, że na wszelkiego rodzaju policję Lwów wydaje 385.000 koron, na drogi i bruki 463.000, na utrzymanie porządków blisko 234.000. Tego więcej niż milionowego wydatku nie znać w mieście wcale. Nie twierdzimy, że sumy preliminowanych rozchodów są wogóle za wysokie dla miasta, mającego 160.000 mieszkańców, ale są stanowczo za wysokie w stosunku do tego, co ludność za nie otrzymuje. Sumy tej nie można również zmniejszyć, ale można mieć za nią dwa razy tyle, niż mamy dzisiaj. To jest nowy dowód niedołęstwa i nawet niesumienności gospodarki miejskiej.

To niedołęstwo sprawia, że miasto wydruknie nieumiejętnie i nieprodukcyjnie znaczne sumy. Ale to jest jedna dopiero strona sprawy. Druga polega na tem, że gospodarka nie umie wyzyskać dochodów, ani znaleźć nowych ich źródeł bez obciążania ludności.

Splata i indemnizacja długów wynosi rocznie 1.350.000 kor. Pożyczki, zaciągnięte na inwestycje, zużyto w znacznej części nieprodukcyjnie i nieudolnie. Nie możemy tu wchodzić w szczegóły, lecz możemy więc dla przykładu bodajby kolej elektryczna. Nabyto ją jako interes rentowy, ale nie nie zrobiono dla rozszerzenia tego interesu, nie przeprowadzono nowych linii, nie wykupiono tramwaju konnego i t. d.

Dochód z przedsiębiorstw i zakładów miejskich nie tylko nie wzrósł, ale nawet się zmniejszył, wynosi bowiem obecnie o 114.000 koron mniej, niż w roku poprzednim. A to jest przecie jedyne źródło dochodu, które można bez obciążania ludności eksploatować.

razie to, że pojęcie bezprawia jest ogromnie względne i nieokreślone, sądzimy, że właśnie kobieta dawniejsza i uczuwała i wyobrażała sobie, iż jej stanowisko opiera się na bezprawiu, a ponieważ zdawało jej się przytem, że to ostatnie zależy wyłącznie od mężczyzny, silnego, wszechpotężnego, z którym nie może występować do walki, z góry uważając się za zwyciężoną jego „przemocą“, przeto popadła w zgubną rezygnację. Sądzimy dalej, że dopiero z chwilą, gdy kobiety zaczęły rozumieć głębsze, naturalniejsze przyczyny swego upośledzonego stanowiska, przyczyny tkwiące w nich samych, a nie w bezprawiu i przemocy mężczyzny, gdy pojęły, że jedynie w usilnej i wszechstronnej pracy nad sobą, fizycznej, moralnej i umysłowej, leży czarodziejska siła ich podniesienia, z tą chwilą, powtarzamy, kwestya kobieca weszła na właściwe tory, dając niepłonne nadzieje istotnej poprawy opłakanych zaiste stosunków. Wspomniawszy tu przez nas zasady dążeń i działań w celu poprawy swego losu stosuje się wszak nie tylko do kwestyi kobiecej, lecz do wielu innych, np. do robotniczej, narodowościowej. Silni i silne biorą prawa, słabi i słabe narzekają na bezprawie.

Zresztą oczywista ta zasada znajduje swój dobitny wyraz w kilku działach omawianej przez nas książki. Nie mogąc zaś w sprawozdaniu z konieczności krótkim wdawać się w szczegółowy opis i rozbiór jej treści, co wartoby skądinąd uczynić i odsyłając zarówno czytelników, jak czytelniczki do niej samej, postaramy się dać tylko pojęcie ogólne, oraz wyrazić nasz pogląd na najważniejsze zasadnicze w niej twierdzenia.

Co do ogólnego zatem wrażenia, jakie odnieśliśmy z uważnego przeczytania książki, to jest ono bezwarunkowo nader dodatnie. Spostrzegamy zaraz, że mamy tu do czynienia nie z głosami próżności i nieuctwa „narzanych feministek“, jakby ktoś uprzedzony mógł może pomyśleć, lecz z głosami rzetelnego umiłowania sprawy, szczerą chęcią jej polepszenia, istotnego współczucia dla słabszych i niższych, popartemi wiedzą i gruntowniejszą znajomością przedmiotu. Przytem ten ostatni jest traktowany prawie wszędzie rzeczowo, spokojnie, bez

Podwyższanie podatków rujnuje miasto, które dziś już należy do najdroższych w państwie. Drobne, ale znamienne są zniżki dochodów: z dodatków do podatków stałych, z opłat konsumcyjnych, z myt drogowych. Te zniżki świadczą bowiem o zmniejszaniu się ruchu przywozowego, o powolnem ubożeniu miasta, w normalnych bowiem warunkach powinny zwiększać się z każdym rokiem.

Niedołężna gospodarka rujnuje miasto. Należy sobie jasno zdać sprawę z niebezpiecznego położenia. Chodzi bowiem nie tylko o zapobieżenie bezpośredniemu skutkom tej gospodarki, o pokrycie deficytu ale o przyszłość stolicy kraju. Tu nie wystarczy zaprowadzenie większego ładu w gospodarce dotychczasowej, ścisłej kontroli, nie wystarczy usunięcie nadużyć. Konieczną jest zmiana radykalna zasad i całego systemu gospodarki miejskiej, konieczna jest śmiała i rozważna inicjatywa, do której ani dzisiejsze kierownictwo miasta, ani Rada miejska w obecnym swym składzie nie są zdolne.

Z apteczki Kaunitza i Metternicha

Wiedeń, 21 grudnia.

(4) Do dwóch trafnych artykułów „Słowa Polskiego“, poświęconych polityce zagranicznej Austro-Węgier ze stanowiska polskich interesów, dorzucę tutaj w 24 godzin po uchwaleniu wspólnego przewidywanego budżetowego parę uwag o zasadach ogólnych, według których monarchia habsburska musi prowadzić politykę zagraniczną.

Pierwszą zasadą jest ostrożność, wypływająca z niejednolitej budowy wewnętrznej państwa, z różnorodności jej części składowych, z braku wspólnych węzłów moralnych, a często i materialnych pomiędzy krajami i narodami, pozostającymi pod jednym berłem.

Antoni Springer w swem dziele, poświęconem historii Austrii, przy ocenie polityki zagranicznej podkreśla ciągle tę słabość wewnętrzną. Pisz, że monarchowie austriaccy tudzież ich doradcy muszą unikać wszelkiej zawieruchy na zewnątrz, wszelkiej burzy groźniejszej, ponieważ nie wiedzą, jak taką burzę przetrzymaliby ów konglomerat luźny narodów i krajów, zwanych się Austrią (słowa pisane w 1861

przesady, co z uznaniem podnieść należy w książce zbiorowej, napisanej przez same kobiety. Pod względem wymienionych zasadniczych cech, silniej lub słabiej uwydatnionych, niema w niej zatem dysonanisu. Prawie, że go niema również w określeniu źródeł i zadań ruchu kobiecego, powiadamy zaś „prawie“ dlatego, że faktycznie występuje w książce jedna taka nader ważna i zasadnicza niezgodność w zapatrywaniach na kwestję kobiecą pomiędzy jedną z autorek, a pozostałymi.

Przechodząc do poszczególnych części, znajdujemy w pierwszym odczycie p. t. „Kwestya kobieca“ (p. Maryi Turzyny) trafne określenie tej kwestyi, jako uświadomionego dążenia kobiety do zerwania potrojnych więzów krępujących ludzką jej wolność. Rozwiązaniem będzie odzyskanie przez nią praw człowieka, lecz pracę musi ona przede wszystkim rozpocząć od siebie, od swej duszy, woli, charakteru. Z całego odczytu p. Turzyny, może pomimo jej intencji, wynika dla nas jasny i logiczny wniosek, że takie np. zjawiska społeczne, jak niewola wogóle, a upośledzenie kobiet w szczególe bynajmniej nie zależą w pierwszej linii od praw i ustaw pisanych przez mężczyznę, lecz od niezłomnych praw socjalnych, z których wynika taki, a nie inny rozwój i stan społeczeństwa. I z następnej także pracy p. t. „Wykształcenie kobiet“ (p. Kazimiery Bujwidowej) przekonujemy się, że te przewroty społeczne, które zostały przygotowane przez działanie wieków muszą się odbyć, niezależnie od dobrej, lub złej woli pewnych jednostek. Kwestya kobieca, jako część ogólnej deklaracji praw człowieka, dojrzała w ciągu rozwoju, musiała tedy wystąpić na widownię w całej pełni; uzyskanie przez kobietę tych praw autorka nieodłącznie wiąże z jej wykształceniem, które powinna móżdź czerpać bez żadnych ograniczeń. Ponieważ jednak nasze obecne szkoły męskie i żeńskie są zle i nieodpowiednie, należy dążyć usilnie do reform na tem polu, do stworzenia szkół polskiej, nowoczesnej, mieszanej, to jest z systemem koedukacji, prowadzonej w duchu naszych własnych potrzeb narodowych.

(Dok. n.)

EREN.

Kobiety o kobietach.

„Głos kobiet w kwestyi kobiecej“ str. 341, Kraków, 1903 r.)

Leży przed nami ciekawa książka, nawet niezwykła, w naszych zwłaszcza warunkach. Grono kobiet usiłuje w niej ująć i określić dokładnie a jasno kwestję zwaną kobiecą, przez rozpatrzenie jej strony teoretycznej, oraz głównie strony praktycznej, dążąc do odszukania pewnej linii wytycznej, do postawienia ścisłej sformułowanego planu działania.

Te właśnie cele mając na widoku, Towarzystwo pomocy naukowej dla Polek im. Kraszewskiego zajęło się w roku zeszłym urządzeniem szeregu odczytów, poświęconych wspomnianej kwestyi, z których każdy rozpatrzył ją z innej strony; było ich dwanaście, a zostały wygłoszone wyłącznie przez kobiety. Pomysł był dobry i pożyteczny, a wartość jego podniesiono jeszcze przez to, że odczyty owe — rezultaty poważnej pracy, głębszego zastanowienia i samodzielnej myśli — wydano obecnie w osobnej książce, noszącej tytuł wyżej wymieniony.

W przedmowie do niej czytamy, że jeżeli w książce dobitnie podkreślono rozmaite ujemne strony pokrzywdzonego stanowiska kobiet, uczyniono to nie w celu dotknięcia, lub upokorzenia mężczyzny, w celu wypowiedzenia mu walki, lecz ażeby mu dowiedzieć, iż kobiety zdają sobie dokładnie sprawę z tegoż stanowiska i że nadal na niem pozostawać nie zechcą.

Otóż podobne zastrzeżenia w przedmowie do książki tak poważnie rzecz traktującej mogą, sądzimy, zdziwić wielu czytelników. Dzieło samo, fakty powinny tu mówić za siebie. Wszak w zbiorowej pracy kobiecej, która dojrzała na takim gruncie, o jakim sądząc z pomysłu i wykonania myślały autorki, nie mogło już chyba być mowy o „upokorzeniu“ mężczyzny lub wypowiedzaniu mu walki.

Nie zgodzilibyśmy się także z szanowną autorką przedmowy, co do końcowego jej ustępu, gdzie powiedziano, że kobieta dzisiejsza nie tylko czuje (bo czuła zawsze), ale i rozumie, że jej obecne stanowisko jest oparte na bezprawiu. Pomijając na

r). A że człowiek rzadko może i umie utrzymać miarę, przeto ostrożność zazwyczaj przetrada się w bojaźliwość, w niechęć zasadniczą do jakiegokolwiek czynu, ponieważ nigdzie nie jest trudniejszym, niż w polityce, obliczyć następstwa każdego kroku. Dzisiaj w lat czterdzieści dwa ten sąd Springera nie nie stracił na trafności.

Drugą zasadą wytyczną austriackiego ministra spraw zagranicznych w pierwszej połowie wieku dziewiętnastego była:

a) Obawa przed powiększeniem się terytoryalnym Rosji, i tak już pod owe czasy bardzo potężnej;

b) Dążność utrzymania polityczno-państwowego „status quo” wzdłuż innych granic Austrii, gdzie sąsiadami były państwa drobne, zmuszone stosować się do jej woli, jak Saksonia, Bawaria, luźna federacja helwecka, drobne państwa włoskie, nadgraniczna Turcja i holdująca tejże Serbia tudzież gospodarstwa naddunajskie.

Klasycznym przykładem taktyki dyplomacji austriackiej względem Rosji pozostanie zachowanie się kłębka Metternicha od chwili, gdy skutkiem ponownego wybuchu ponownego powstania greckiego sprawa wschodnia zaogniła się na całej linii. W latach 1821—1823 rozwijał Metternich wszystkie sztuczki i manewry swego repertuaru, by nie dopuścić do pomnożenia wpływów politycznych Rosji na Wschodzie. Ówczesna epoka przedstawia nawet pewne analogie z obecnym okresem sprawy wschodniej. Metternich wtedy i strzygł i golił. W Petersburgu schlebiał Aleksandrowi I, potem Mikołajowi II, w Konstantynopolu cichaczem zachęcał Turków do jak najszybszego zgniecia Greków choćby z pomocą rzezi bezwzględnych, w Londynie i w Paryżu starał się przekonać tamtejszych ministrów, że walka grecka nie jest oporem przeciwko okrucieństwu tureckiemu, ale spiskiem anarchistów, obliczonym na zniszczenie tronów i ustalonych przez Opatrzność zasad legitymistycznych. I jak dzisiaj prasa oficjalna wiedeńska stara się zohydzić Bułgarów macedońskich, tak wówczas wbrew powszechnemu filhellenizmowi Gentz i Pilat w łamach wiedeńskiego czasopisma „Der Beobachter” oskarżali Greków o wszelkie zbrodnie kryminalne i społeczne.

Czuwał też Metternich bacznie, żeby u granic Austrii nie skonsolidowało się ani jedno państwo większe, mogące z czasem wyrósć na groźnego współzawodnika. To było jego główną troską. Dlatego też nienawidził Bawaryi, ponieważ widział w niej — acz fałszywie — ośrodek państwa, które mogłoby bezpośrednio zagrozić interesom austriackim. Dlatego bacznie przyglądał się czynom dynastji Sabaudzkiej, której także nie dowierzał.

Następcy Metternicha, Buol-Schauenstein i hr. Rechberg spuścili z oczu zasady polityki z przed 1848 r. Buol-Schauenstein rozdrażnił Rosję, jak poprzednio Feliks Schwarzenberg w 1852 poprzestał na upokorzeniu Prus, zamiast jej zgnieść zupełnie.

Hr. Rechberg pozwolił, albo musiał pozwolić na skonsolidowanie Włoch. Mensdorf-Pouilly i Maurycy hr. Esterhazy byli kierownikami polityki zagranicznej, gdy na polu bitwy pod Sadową skonsolidowały się Niemcy.

Dr. Henryk Friedjung w swem dziele, poświęconem starciu 1866 roku, widzi jeszcze jedną przyczynę wielkich klęsk Austrii w 1859 r. i 1866 r. Twierdzi, że do odwiecznych kunsztów dyplomatycznych Austrii, a raczej Domu Habsburskiego należało posiadanie zawsze kilku sprzymierzeńców. Sztuka dyplomatów austriackich polegała na przygotowaniu coraz to nowych sojuszków, aby nigdy nie popaść w odosobnienie. Gdy się stare przymierza psuły, już dyplomaci wiedeńscy mieli pod ręką nowe. To była tajemnica istnienia „dzierzaw rakuńskich”, to był ów cud, który zdaniem Mazariniego, w ostatniej chwili zawsze ratował Austrię od zupełnego upadku. Zdaniem Friedjunga, do katastrof w 1859 r. i w 1866 r. przyszło dlatego, że Prusy skutkiem upokorzenia w Ołomuńcu i Rosya w odwet za zajęcie księstw Naddunajskich pozostawiły Austrię jej losowi w 1859 r. Prusy nado w 1866 zapłaciły Austrii za politykę Schwarzenberga wyrzuceniem jej z Niemiec.

Położenie międzynarodowe Austro-Węgier po 1866 r. stało się niesłychanie trudnym. Zamiast drobnych sąsiadów ma od tej chwili monarchia Habsburska u swych granic nietylko potężną Rosję, lecz również silne Niemcy i połączone Włochy. Lawirowanie między tymi sąsiadami należy do najtrudniejszych zadań dyplomatycznych. Powrócono do dawnej recepty szukania sprzymierzeńców i do trzymania w odwodzie nowych sojuszników na wypadek gdyby starzy zawiedli.

Całą grę dyplomatyczną od 1897 r., od podróży Francisza Józefa I. do Petersburga zrozumieć lepiej, jeżeli będziemy mieli na oku następujące wytyczne z apteczki Kaunitza i Metternicha:

1. Utrzymanie status quo na Bałkanie celem: a) uniknięcia burzy, której następstw trudno przewidzieć;

b) zapobieżenia rozrostowi wpływów politycznych Rosji u granicy południowo-wschodniej Austro-Węgier.

2. Zbliżenie się równocześnie do Rosji na wypadek, gdyby przyjaźń z Berlinem i Rzymem miała zawieść w chwili decydującej.

Jest to polityka obronna, wyłącznie obronna, mająca na oku odwołanie groźnej katastrofy, wystrzegająca się wszelkiego rozpędu, przeciwnie napiętnowana znamieniem pesymizmu i przygnębienia.

Jeszcze o polityce zewnętrznej Austro-Węgier.

Cała prasa austro-węgierska zajmuje się obecnie z powodu sesji delegacji, a zwłaszcza z powodu exposé hr. Gołuchowskiego polityką zagraniczną monarchii. Dzienniki galicyjskie poprzestają przeważnie na gołosłownych pochwałach tak polityki samej, jak i owego exposé. Właściwie jednak to ostatnie nie zawierało, a dodajmy i nie mogło zawierać, nie prócz zwykłych ogólników o trwałości trójprzymierza, o dobrych stosunkach z Rosją, o prawdopodobieństwie wreszcie zażegnania wspólnymi siłami zawieruchy na Bałkanach.

Najważniejsze sprawy zostały w exposé z konieczności pominięte, lub zaledwie dotknięte. Hr. Gołuchowski dowodził, że ruch irredentystyczny nie rozbił trójprzymierza, nie powiedział jednak ani słówka o tem, że dążenie Włoch do ekspansji na półwysep bałkański przewidywać każe bardzo poważny antagonizm włosko-austriacki w kwestji wschodniej. A objawy dążenia Włoch do odegrania roli na Bałkanach mieliśmy bardzo niedawno, chociażby tego lata, gdy na wieść o przybyciu do Saloniki floty austriackiej Włochy posłały tam również swoje okręty wojskowe.

Udział Włoch w trójprzymierzu jest obecnie taki, że dwaj monarchowie: Włoch i Niemiec na zjeździe tegorocznym nie wychyliłi nawet zwyczajowego toastu za trzeciego sprzymierzeńca. Włochy dokładają wszelkich starań, aby dotychczasowe napięte stosunki z Francją zmienić na przyjazne, usiłowały też zbliżyć się do Rosji i tylko agitacja żywiołów radykalnych, która nie dopuściła do wizyty cara w Rzymie, udaremniła te zabiegi. Traktat handlowy Włoch z Austro-Węgrami napotyka na ogromne trudności, tak, że wojna celna między temi dwoma państwami jest zupełnie możliwą. Gdzież są więc podstawy trwałości przymierza austro-węgiersko-włoskiego?

Hr. Gołuchowski nie wspominał nawet o chmurach, gromadzących się na widnokręgu stosunków monarchii habsburskiej z Niemcami. A jednak niepodobna lekceważyć ruchu wszechniemieckiego, znajdującego sympatyę i poparcie w Rzeszy niemieckiej. Ruch ten, zupełnie zresztą zrozumiały i naturalny, kojarzy się u Niemców austriackich z chęcią oparcia całej polityki Austrii na jak najściślejszym sojuszu z Niemcami. Z drugiej strony jednak, w swych ostatecznych wynikach prowadzi on właściwie do zaprzeczenia samodzielności Austrii, musi więc dziś już budzić w otoczeniu korony chęć oparcia polityki zewnętrznej na kombinacjach, nie mających nic wspólnego z istniejącym trójprzymierzem. Kombinacji tych Austria dotąd nie znalazła, toteż nie nastąpił żaden zwrot stanowczy w jej polityce. Charakterystyczną jednak jest rzeczą, że zarówno w prasie czeskiej, jak węgierskiej dały się słyszeć głosy, że ruch wszechniemiecki musi wpłynąć na kierunek polityki zewnętrznej Austro-Węgier.

Dodaćby jeszcze należało, że jak słusznie zauważył organ Apponi'ego „Budapester Tagblatt”, wszystkie nadzieje pokojowe hr. Gołuchowskiego opierają się na sprawach, nie przekraczających granic Europy. Tymczasem na Dalekim Wschodzie nie zażegnany jest dotąd zatarg rosyjsko-japoński, do którego łatwo wciągnięci być mogą: Anglia, Francja i Chiny, co groziłoby wojną światową, zagrażającą pokojowi Europy. „Budapester Tagblatt” uważa wieści rosyjskie o nagromadzonej jakoby w Mandżurji 150 tysięcy armii za przechwali, uznaje też przewagę Japonii na morzu, niewiarę zaś z Europy w zwycięstwo Japonii objaśnia tem, że dotąd narody rasy białej zwyciężały zawsze rasę żółtą.

Nie wdając się w niepewne dociekania przyszłości, stwierdzić tylko musimy, że exposé hr. Gołuchowskiego pomija bardzo ważne nawet objawy polityki światowej.

Z ziem polskich.

(Zmiana w sytuacji ekonomicznej włościan w Królestwie. — Chwiejność „Katolika”).

— W artykule zamieszczonym w „Kuryerze warsz.”, p. Stanisław Kozicki słusznie zwraca uwagę na zmienione warunki ekonomiczne, wśród których znalazło się włościanstwo w Królestwie i na nowe zadania, które z tego powodu oczekują tamtejsze społeczeństwo.

Rozwój przemysłu fabrycznego i gospodarki kapitalistycznej w Królestwie wpłynął na zmianę gospodarki włościańskiej z naturalnej na przeważnie handlową. Włościanin przestał wytwarzać na swoją

jedynie potrzebę, ale musi spieniężać produkty swoje na rynku ogólnym. Przez to został on wciągnięty w wir nowoczesnej gospodarki kapitalistycznej, uzależnił się od rynku światowego i odczuwa wraz z całym rolnictwem ogólnie w tej sferze wytwarzania panujący kryzys. Gospodarstwa włościańskie rozdrobniły się, równocześnie zaś potrzeby i aspiracje mas ludowych wzrosły.

„Lud wiejski — pisze p. Kozicki — przestał być masą bierną, a zaczyna brać czynny udział w życiu społeczeństwa, zaczyna podzielać jego troski, chce mieć swój głos w rozstrzyganiu spraw bieżących. Wybitniejsi jego przedstawiciele rozumieją już życie nowożytne, a w dziedzinie gospodarstwa rolnego odczuwają potrzebę postępu i koniecznych przekształceń”.

Włościanie odczuwają potrzebę komasacji gruntów; hodowla inwentarza, a za nią mleczarstwo i przeróbka jego produktów rozwija się coraz bardziej. Powstają na wsi stowarzyszenia współdzielcze, spółki włościańskie, sklepy spożywcze, straża ochotnicza, towarzystwa kredytowe z przeważającym udziałem włościan itd.

Niestety — autor tego podnieść nie może — ten ruch współdzielczy, który jest zdrowym wyrazem przystosowywania się włościan do zmienionych warunków ekonomicznych nie może rozwijać się prawidłowo, gdyż natrafia na zupełne niezrozumienie lub zgola nieufność ze strony rządu wietrzącego „polską intrygę” w każdej kasie pożyczkowej lub spółce włościańskiej.

Powodując się swoim zdrowym rozumem, instynktem poniekąd, włościanin niejednokrotnie natrafia na odpowiednie drogi rozwiązania nasuwających się mu zagadnień. Niestety, nie zawsze natrafic na nie może, a pomoc i współdziałanie klas oświeconych społeczeństwa jest tu tembardziej potrzebna, że rząd występuje raczej w roli czynnika hamującego, aniżeli współdziałającego rozwojowi społecznemu i ekonomicznemu włościanstwa. „Włościanie — słusznie zaznacza to p. Kozicki — aczkolwiek w tej sferze dość ludzi rozumnych, nie posiadają jeszcze tyle wyrobienia, aby nam publicznie potrzeby swoje w jaką syntezę ujęte przedstawić mogli; ci zaś, którzy się najbliżej z nimi stykają, a więc księża i właściciele folwarków, są albo niedostatecznie przygotowaniu, albo obojętni, a naogół z nielicznymi tylko wyjątkami, nie znają zupełnie chłopów i jego gospodarczych potrzeb. Nasi ekonomiści zaś i społecznicy rzadko wykazują zdolność do niezależnej obserwacji i do myślenia, niezamoczonego zapatrzeniem się na stosunki w Europie zachodniej lub wspomnieniami doktryn, naginających sprawy życiowe do potrzeb stronnicych”.

Zdaje się, że autor ma tu na myśli tych przedewszystkiem społeczników i ekonomistów, co wychodząc z doktryn oderwanych, odkładają całą sprawę uregulowania stosunków drobnej własności ziemskiej „ad calendas graecas” unarodowienia ziemi. A tymczasem teraźniejszość nie czeka. „Trzeba umieć patrzeć w życie — powtórzmy za p. Kozickim — wczuć się w potrzeby kulturalne i gospodarcze naszego ludu i opierając się na interesie całego społeczeństwa, wykreślać plan rozwoju”.

Sprawy, których dotknął p. Kozicki w powyższym zarysie są niezmiernie ważne i dla przyszłości społeczeństwa naszego doniosłe. Trudno jednak przewidywać, aby rozwijały się one zupełnie normalnie i prawidłowo. Społeczeństwo, które nie ma w ręku swoim żadnych czynników samorządu, nie może ich regulować należycie, choćby się znalazła dostateczna ilość jednostek świadomych zadań i celów.

— Zdaje się, że „nawrócenie się” „Katolika”, a raczej odwrócenie się od centrowców nie było ani zbyt szczerem ani trwałem. Już w omawianej niedawno przez nas broszurze „Katolik und das schlesische Centrum” p. Napieralski, rozwodząc głośno skargi na centrowców, jednocześnie zerka ku nim z ukosa. Obecnie zaś występują coraz wyraźniej objawy recydywy miłości ku centrowcom. „Gazeta Katolicka”, organ centrowy, założony specjalnie dla zwalczania polskiego ruchu narodowego na Górnym Śląsku propaguje obecnie założony przez ks. dr. Stephana Związek robotniczy. Cel tego Związku jest jasny: chodzi o to, aby — według dosadnego wyrażenia „Głosu Śląskiego” — zrobić ze Związku młot, żeby zabić nasz ruch narodowy polski. Pomimo, że założony przez centrowców Związek jest instytucją konkurencyjną względem bytomskiego Związku założonego przez „Katolika”, pomimo, że nosi on wyraźny charakter germanizacyjny i dla rozwoju narodowego ruchu może się okazać niezmiernie szkodliwym, p. Napieralski poleca go robotnikom polskim w „Dzienniku Śląskim” i upatruje w nim wielkie korzyści. Słusznie też oburza się nań pisma śląskie, stojące szczerze na gruncie narodowym i nie bezpodstawnie wyraża „Górnoślazak” przypuszczenie, że „Katolik” szuka tylko pozoru, aby się wyłamać z pod władzy Polskiego Komitetu wyborczego i znów połączyć się z centrowcami.

Najgustowniejsze

Podarunki na Gwiazdkę

Magazyn specjalnych nowości

Specjalność! Ory-

i najnowsze

poleca

Lwów, Hetmańska 10.

ginalne wyroby
Szkoly artystyczno-
przemysłowej w Se-
rajewie. 11089

Listy z Berlina.

Berlin, 19. grudnia 1903.

(Nasi ugodowcy a zwycięstwo narodowej demokracji w sprawie śląskiej. — Gniewy centrowców o przyjęcie Korfanteo do Koła. — Dyplomacja prezesa Koła wobec centrowców. — „Gazeta Bachemska”, ostatnia ostoją polskich centrowców. — „Landbank” a zwiększające się niebezpieczeństwo polskie. — Uznanie dla Kaszubów i Ślązaków!)

Przyjęcie posła Korfanteo do Koła polskiego jest widocznym dla całego świata znakiem i urzędowym niejako potwierdzeniem faktu, że sprawy śląskiej dzielnicy uważa już cała Polska za swoje sprawy, że wszyscy przyjmujemy współpracę nad usiłowaniami braci Ślązaków, jak oni przyjmują współdziałanie z nami około wszelkich prac społecznych i narodowych „całej Polski”. Widzą to i wiedzą hakatyści centrowi i niecentrowi, uznają i tak zwani „przyjaźni” centrowcy — nie chcą tylko pogodzić się z faktem, nie chcą wysnuć zeń koniecznych wniosków garstka zakamieniałych poznańskich ugodowców! Korei ich, że uznając ważność i słusność owego kroku Koła, przyznaliby tem samem słusność akcji znienawidzonych „wszechpolsków”. Próżność obrażona nie pozwala im uznać doniosłości działań, bezustannie dotąd potępianych i prześmiewanych... Zmusi ich przecież bieg wypadków do ukorzenia się choćby w milczeniu przed potęgą objawów rozrostu zwalczanej idei! A jeżeli trwać będą dalej w uporze, to bezwzględnie kiedyś ich „przyjaciele” centrowcy pouczą ich, że szastali się daremnie, odrzucając sami ich prawicę i przyjaźń!

Niemcy znaczenie rzeczowego faktu rozumieją. Świadczy o tem gniewne miotanie się „Germanii” i innych organów centrowych, których „przyjaźni” nasi ugodowcy wielce cenią... Berliński organ centrowców zaciekł się tak dalece, że prezes Koła polskiego, księcia F. Radziwiłła, pozwał niejako do wytłumaczenia się ze zdrady wobec centrum, skoro witał w Kole po bratersku posła z dzielnicy będącej w posiadaniu centrum! Że prezes Koła zamiast nie odpowiadać, lub co najwyżej odrzec, iż spełniał obowiązek wynikający z przyjęcia p. Korfanteo przez większość, uważał za stosowne dać „Germanii” dłuższe, arcydyplomatyczne wyjaśnienie, to świadczy o sile grozy, jaką na niższe energie narodową „wyższe koła” nasze, wywiera czelna gromadka poznańskich ugodowców, trzymających się wobec centrum zasad „uczciwej i przyzwoitej” polityki, polityki... „szyku!” O, bo zawsze tym panom o „szyk” przedewszystkiem chodzi — w polityce, jak w salonie — stąd niesalonowców — polityków, jakim był sp. Głębocki, nienawidzą!...

Oczy polskich centrowców zadowoli odpowiedź księcia Ferdynanda dana „Germanii”. Może nie! Książę robi wobec centrowców wywijasy dyplomatyczne, powiada, że „umiał pogodzić” poznanie tego, co w ruchu skrajnym wyborców górnośląskich wydało mu się „pożądaną godnem” i... „incorrect”, z położeniem nacisku, na „zrozumiałe zresztą (!) prawo frakcji, by także odnośnie do polskiego ludu na G. Śląsku podejmować pieczę nad odpowiadającymi jego narodowości poszczególnymi uprawnieniami, o ile to okazuje się usprawiedliwionem (!) i potrzebnem (!)“.

O ile, o tyle!... Oczywiście, że możnowładcy centrowi chętnie zgodziliby się na przyznanie Kołu polskiemu prawa zajmowania się sprawą Górnoślą-

zaków... „o ile” centrum samo uzna to za „usprawiedliwione” i za „potrzebne”.

Ponieważ jednak — dzięki Bogu — nad owem „o ile” nie rozstrzygają już centrowcy, a praca narodowej demokracji wykazała bezwzględne „usprawiedliwienie” zajmowania się sprawą śląską przez całą Polskę, przeto grzeczne oświadczenie księcia Radziwiłła będzie dla centrum bez rzeczywistego pożytku. Niepotrzebnie się prezes Koła wysunął do centrowców z tak uległym oświadczeniem, dającym im w istocie tylko pozornie nadzieję, że od „frakcji” polskiej i nadal czołobitność odbierać będą mogli!

Zasłепieni zwolennicy sojuszu z centrum wśród naszych konserwatystów pochwalą może księcia za „szyk” dyplomatyczny odpowiedzi, ale wołeliby pewno, gdyby był dał centrowcom nie szych cacanych grzeczności, lecz „rzetelne” jakieś, otwarte potępienie „całej roboty” radykałów, której skutkiem wejście do Koła Korfanteo! Spodziewali się może jakiegoś „votum separatum”, wypowiedzenia przez księcia jakiegoś osobistego, serdecznego dla centrum uznania i holdu... Ostatecznie więc i oświadczenie księcia prezesa, choć co do formy wykraczające przeciwko względom na naszą godność narodową, w rzeczy samej powinno dla ugodowców naszych nową być wskazówką, iż bieg wypadków ich panowanie coraz to więcej ścieśnia!

Główny organ centrowców śląskich, „Schlesische Volksztg.”, dawno to zrozumiał. Stąd to z coraz większą zaciętością zwalcza organ nadreński, który sam jeden dotąd nie upatruje w ruchu polskim na Śląsku, w Berlinie i t. d. „bezczelności”, który sam jeden tworzy dla ugodowców naszych dotąd wygodne oparcie... Śląscy centrowcy nazwali obecnie „Koelnische Volksztg.” w złości „Gazetą Bachemską” (redaktor Bachem), zarzucając jej, iż pędzi wodę na młyn polskich radykałów, usprawiedliwiając agitację narodową polską, iż niesłusznie bierze powiadomienia z polskich źródeł o sprawie śląskiej... Pragną, aby tylko z niemieckich źródeł czerpała wiadomości, to jest wraz z resztą prasy niemieckokatolickiej zwalczała Polaków bezwzględnie! „Koeln. Volksztg.” tymczasem, widząc w zagłębiu nadreńskowestfalskiem wspaniałą wzrost świadomości narodowej wśród ludu, ocenia i sprawę śląską trzeźwo i z przeornością polityczną wstrzymuje się z wypowiedzeniem nam walki. Na oko tylko uznawanie przez nią różnych nadużyć centrowców jest popieraniem „podszczuwaczy skrajnych”. My tego świadectwa nie potrzebujemy, lud nasz widzi i czuje, co mu czynią — w istocie tylko polscy centrowcy mają korzyść z pojednawczego stanowiska „Koeln. Volksztg.”. Gdy i ta „Gazeta Bachemska” stanie się nam wrogią bezwzględnie, nie będą już mieli na kogo wskazywać, jako na przyjaciela z centrum! I polityka ich runie, bo stanie się bezprzedmiotową!

Wśród hakatystów niecentrowych ruch przeciwko niebezpieczeństwu polskiemu i... „wszechpolskiemu” coraz większy. W tych dniach odbyło się zgromadzenie berlińskiej grupy „Ostmarkenvereinu”. Zdawano między innemi sprawę z działalności „Landbanku”, o przyszłych jego zamiarach powiedziano, iż zwróci uwagę na zagrożone przez Kaszubów w części Pomorza (!), dalej na pograniczne pasma Prus wschodnich i na Górny Śląsk, gdzie też niedawno pojawiło się niebezpieczeństwo polskie!...

Wyznaniami Niemców wszak uraduje się duch Bolesława Wielkiego!

JANKO.

„Die Zeit” o naszej wystawie przemysłu domowego.

W ostatnim numerze wiedeńskiego dziennika „Zeit”, znajdujemy bardzo dla nas przychylny obszerny opis wystawy wyrobów galicyjskich w Wiedniu. „Die Zeit” podnosi z uznaniem bogactwo pomysłów i wytworny zmysł artystyczny, przebijający się w okazach naszego rodzimego przemysłu domowego, jego oryginalność i odrębność, która mu zapewnia powodzenie i zbyt także po za granicami kraju, z wydatną korzyścią dla pogrążonego w biedzie ludu naszego.

Z tą samą przyjemnością i zapałem — czytamy w „Zeit” — z jakim przypatrywaliśmy się i darzyli uznaniem zabiegi tych, którzy zajmowali się urządzeniem wystaw oryginalnych wyrobów tyrolskich, bośniackich i czeskich, — podziwiamy dzisiaj bogactwa galicyjskiego przemysłu domowego, które rozciąga przed nami „Krajowy Związek przemysłowy”: staropolskie wzory i formy, które przedstawione zostały obecnie szerokiemu ogółowi.

Niezwykle kobiece na ścianach, wyroby ceramiczne i przedmioty służące do codziennego użytku na pułkach i stołach, składają się na barwną całość. A wśród tego elegancka pani, otulona w ciężkie futro: księżna Marya Lubomirska, przewodnicząca komitetu. Piękne, ciemne oczy błyszczą radością: „Wszystko to — to praca naszego kraju, a przecież to tylko to, co zdołaliśmy zebrać na poczekaniu”.

— Pozwoli pan, że objaśnię — rozpoczęła księżna Lubomirska. — Lud nasz jest biedny, bardzo biedny. Większy przemysł rozwija się wprawdzie, ale ledwo część rąk robotniczych zatrudnić może. A uprawa roli — mój Boże, jak smutnym jest los galicyjskiego chłopca. Coś przecież uczynić trzeba było... Przypomnieliśmy sobie wówczas o wielostronnej zręczności technicznej, którą ongiś u nas posiadano, która potem poszła w niepamięć. Założyliśmy przed kilku laty towarzystwo, które miało podnieść dawny, tak bogaty galicyjski przemysł domowy, a skutek tych zabiegów — widzi pan obecnie. Tu ma pan makaty, srebrem i złotem przetykane kobierce ścienne, których nie zaćmi przepych żadnego brokatu. A proszę — te wzory — gdzie pan znajdzie podobne? Wyrabia się je w okolicy Buczacza. Hr. Oskar Potocki zakupuje polskie pasy, i daje je swym ludziom, potomkom Tatarów, jako wzory do odrabiania; stąd ten niezwykle przepych: starosłowiańskie ornamenty przerabiane z azyatycką fantazją. A tu znowu — kilimy — z perskiego khelim — ciężkie, ręcznie tkane dywany.

— A księżno, czyż te trzy nieszczęśliwe lilie, a tam te sentymentalne bociany, są także staropolskie?

— O to się też gniewałam, że się ściągają owe wzory. Przemysł domowy powinien to wytworzyć, co może samoistnie. Księżna Czartoryska tworzy np. sama umiejętnie wzory i zaopatruje nimi około 300 dziewcząt wiejskich. Włochate firanki, efektowne także jako portyery, tkają chłopcy, gdy strzegą owiec. W zimie zszywa się pasy pojedyncze razem, a dziewczęta przetykają je różnobarwnie. Wstydzę się wymienić ceny tych wyrobów, tak jest niska.

„Potem oglądałem — pisze sprawozdawca niemiecki — z zajęciem pięknie ozdobione, wygodne pantofle, serdaki z materyi i ze skóry, wzorzyste. Serdaki te przyjmą się zapewne w Wiedniu, bo jakkol-

Juści, koszula nie rządzi, kiej brzuch bładzi.

A narodu potrzebującego było tyle, zarobków zaś żadnych i u nikogo, gospodarze sami nie mieli co robić, dziedzic jak się był zawziął, że żadnemu Lipczakowi grosza zarobić w lesie nie da, tak i nie ustąpił, mimo prośb, choć całą gromadą do niego chodzili; to juści, że i bieda u komorników i co biedniejszych gospodarzy robiła się taka, że dobrze stał niejeden i Bogu dziękował, jeśli miał choć ziemniaki ze solą i te gorzkie lzy za przypawę.

To juści, że z tych różnych różności rodziły się we wsi ciągłe biadania, swary, a kłótnie, a biatyki, boć naród cierpiał, chodził strapiiony, niepewny jutra, struty niepokojem, że jeno szukał okazji, bych na drugich wyrzucić z nawiązką to, co go na wnątrzu jadło; toć i bez to, aż się chałupy trzęsły od plotek, kłótni i przemówień.

A kieby na tę przykładkę dyabelską, zwały się choroby różne na wieś, jak to zresztą zwyczajnie bywa przed zwiessną, w niezdrowy czas, kiej wapory smrodliwe biją z tającej ziemi, to i najpierwej spadała ospica, kiej ten jastrząb na gąsienię, i dusiła dzieciątka, biorąc kajś niekaj i starsze, że nawet dwoje wójtowych, najmłodszych, nie odratowały sprowadzone doctory, i powieźli je na cmentarz, potem febrę i gorączki, to insze chorobiska zwały się na starszych, iż co drugi dom ktoś kwekał, na księżą oborę patrzył i zmiłowania Pańskiego wyglądał, aż Dominikowa nie mogła nastarczyć lekować, a że przytem i krowy zaczynały się cieleć, i niektóra kobieta też zległa, to rwetes we wsi stawał coraz większy i zamieszanie jeszcze narastało.

(Ciąg dalszy nastąpi).

94

WŁADYSŁAW REYMONT.

CHŁOPI.

(Ciąg dalszy).

Matyjaszko się to narodowi, że i nie wypowie dzieć, tem się jeno kaźden krzepił a pocieszał, bych jeszcze jaką niedzielę wstrzymać, abo i dwie, i zwiesna całkiem przemoże i za wszystko zapłaci, ale tymczasowie flazyło ciągiem i nie do wytrzymania, przeciekało przez dachy, kajś niekajś zaczynało przez ściany i okna, lało ze wszystkich stron, że już nie można było sobie dać rady z wodą, waliła bowiem z pól, pełno jej było po rowach, a drogi lskniły się kiej te potoki bystre; zatapiała opłotki i stała grzązkiem sadzawkami w obejściach, a że zaś śnieg co dnia barzej topniał i szły ciągle deszcze, ziemia prędko odmarzała, i puszczały lody, to już miejscami po stronie przypołudniowej, czyniło się takie błocko, iż musieli kłaść przed chałupami deski albo mościć przejścia słomą.

Noce zaś tak samo były ciężkie do zniesienia, hurkotliwe, zadeszczone, a tak ciemnicami przejęte, że się już nieraz widziało, jakoby na wieki pogasiły wszelkie światłości, nawet z wieczora mało w której chałupie zapalali ogień: chodzili spać o zmierzchu, tak się czas przykrzył; tyle jeno, co tam, gdzie zbierały się prządky, jaśniały szybki i brzęczały z cicha przyspiewywane gorzkie żale i drugie pieśńie żałosne o Męcę Pańskiej, a wtórował im wiatr, deszcz i szum drzewin, tłukących się o płoty.

To i nie dziwota, że Lipce jakby przypadły w tych roztopach, boć ledwie ano mógł rozeznąć chałupy od pól przemiękłych i zadeszczonych świą- a, ledwie je dojrzał w tych mglistkach burych, przy-

warte do ziemi, obmokłe, poczerwiałe i do cna zbiedzzone, a co już pola, sady, drogi i niebo, to jedną topielą siną się widziały, że niewiada było zgoła kaj jej początek, a kedy koniec.

Zięb przytem był przykry i do żywego przejmujący, to i mało kiedy dojrzał kogo na drogach, deszcz jeno trzepał, wiatry przemieniały, drzewiny się trzęsły i smutek wiał światym całym, pustka była naokół i cichość w całej wsi, jakby wymarłej; tyle jeno było żywych głosów, co tam jakieś bydlatko zaryczało przy pustym żłobie, to kury zapiały niekiedy, albo gęsiory odsadzone od gęsi, siedzących na jajach, rozkrzykiwały po podwórzach.

A że dnie były coraz dłuższe, to i barzej się mierziło ludziom, boć nikto żadnej roboty nie miał, kilku robiło na tartaku, kilku zwoziło z lasu drzewo dla młynarza, a reszta wałęsała się po chałupach, wysiadyla w sąsiedztwach, bych jakoś ten dzień się przewlokł, a jaki taki, co starowniejszy, brał się narządzić plugi, to brony lub inszy sprzęt gospodarski sposobił na zwiesnę, do roli przydatny, jeno nie spero to szło i ciężko, bo wszystkim zarówno dokuczwały pluchy i frasunki przejmowały serca; oziminy bowiem srodze cierpiał od tych wycinków, że już miejscami, na niższych polach, widziały się do cna wymarłe, to niejednemu kończyła się pasza i głód zaglądał do obór, gdzie znów ziemniaki pokazywały się przemrożone, owdzie choroby zagnieżdżyły się w chałupie, a do wielu przednówek się dobierał.

Nie w jednej bo już chałupie jeno raz w dzień warzyli jadło, a sól za jedyną okrasę mieli, to i coraz częściej ciągnęli do młynarza brać ten jaki korezyk na krwawy odrobek, bo zdzierus był srogi, a nikto gotowego grosza nie miał, ni co wywieść do miasteczka, drudzy zasie to i do żyda do karczmy szli, skamlać, bych ino na borg dał tę szczyptę soli, jaką kwartę kaszy, albo i ten chleba bochenek!

wiek z materyału grubego zrobione, są delikatne, są i gustowne te wyroby zdobione wzorami ludowymi z Makowa.

— Teraz jednak przychodzimy do rzeczy najgłośniejszej, do wyrobów zakopiańskich — odezwiała się księżna — możemy u nas w kraju mówić już nawet o stylu zakopiańskim. Proszę zwrócić uwagę na te rękojeści gięte wedle używanych w owej okolicy naczyni do picia.

Mieszkańcy Karpat, którzy w lecie służą za przewodników, wyrzynają w zimie te różnorodne kubki, szklanki, solniczki, talerze, a wszystkie te przedmioty odznaczają się temi charakterystycznymi liniami.

Styl ten rozszerza się u nas wszędzie, podobnie jak tzw. zgięcie Van der Velde wywarło przed kilku laty wpływ na całą Europę zachodnią. Posiadamy już naczynia metalowe w stylu zakopiańskim, meble, wille nawet kościoły.

I to pozwala nam sądzić, że w naszym przemysle domowym tkwi żywotny, zdolny do rozwoju rdzeń. Gdybyśmy tylko drobną część z emigrujących corocznie do Ameryki mas ludowych w kraju zatrzymać i utrzymać zdołali przez podniesienie przemysłu domowego — to jakaby nam to sprawiło radość! A może powiedzie się nam podnieść nasz artystyczny przemysł domowy na światową wyżynę!?

MAŁY FEJLETON.

EDMUND S. NAGANOWSKI.

Wigilia Weterana.

(Dokończenie.)

Bardzo to niemiło być nieznanym wścibskim, szczególnie, gdy człek ma się objawić nagle, ni stąd ni zowąd, przy pierwszym potarciu zapalki. Wyglądałem chyba, jak nowoprzybyły czynszownik, szukający swojej w domu siedziby i zablakany do mieszkania Raczkowskiego. Buchate, wypchane kieszenie burki, paczka wręku, tłumok Anny, (niepodobny do swego zwykłego wyglądu) u nóg na podłodze. Raczkowski widać mniemał, że codopiero wszedłem przez drzwi zamknięte.

— „Who are you? What d'ye want? — zagadnął mnie szorstko.

Ale zaledwie domówił, Anna podeszła ku ojcu i pół po angielsku, pół po polsku opowiedziała mu, nie zniżając głosu, naszą odyseję z kołnierzem.

Raczkowski — (Boże, świeć mu wieczną chwałą, biedakowi! bo już nie żyje) był wzrostu średniego, lecz dobrze zbudowany, widocznie jednak zmęczony chorobą. Wąs siwy, brwi krzaczaste, siwe, wielka lysiina. Trzymał się krzepko i prosto, kiedy się zbliżył, stanął przedemną, uchwycił za oba ramiona i rzekł serdecznie:

— Bóg zapłać! Bóg zapłać! Anieli pana odbrodzieja rodaka sprowadzili! Niech pan rodak, panie, będzie łaskaw siadać. Niusiu, „coal“! (węgli).

W kominku ognia nie było. Dziewczę otworzyło dolną szufladę starej komody i z niej dobywało po kilka kawałków węgla, kładąc w kominek z papierem i łuczywem. Pilno mi było uprzedzić leniwe ciepło ognia, więc wyjąłem butelczyny z burki, ciastka i cygara złożyłem na stole, zrzuciłem burkę i powiedziałem Raczkowskiemu, że, kiedy tak Bóg dał, to się ot wpraszam na wieczór cały i pomagać w krzątaniu będę, jak mogę.

Samolubstwo moje było aż nadto widoczne i śmiało, lecz Raczkowski słuchać nie chciał o tem, bym się czegokolwiek dotknął w mieszkaniu, posadził mnie przed zapalonym ogniem i razem z córką wyszedł z pokoju. Był to pokój dość duży. W jednym końcu stało wąskie łóżko, usłane czysto, starannie, lecz strasznie ubogo — cienko. Z wiszących przy niem sukien domyślałem się, że ta przynajmniej część pokoju była kąciem córki. Obok starej komody, na której stały różne naczynia codziennej potrzeby — herbatnik, fiżanka, solniczka, parę fajansowych garnuszków i kilka talerzy — znajdowało się w pokoju pigę krzesłek różnego pochodzenia, jeden fotel — przeraźliwy swym starożytnym ogromem i pogromem — stół okrągły, nakryty zużytą ceratą, kilka wyblakłych sztychów, przedstawiających okręty, psy, konie i dawno pomarłe, angielskie wysokości królewskie, wreszcie sześć doniczek z sześciu roślinkami londyńskiej flory.

Tapety wyżarte wilgocią; sufit popękany, jak gdyby, patrząc lat wiele na wiele biedy w pokoju, pomarszczył się cały z bezsilnej zgryzoty. Goła podłoga basowała pod tym względem sufitowi — tylko narzekać nie przestała, owszem, pod każdym krokiem ugięła się, jęcząc, jak tylko stare podłogi jęczeć potrafią.

Cały ten obraz umeblowanego dla lokatorów „lodgingu“ objąłem jednym rzutem oczu. Raczkowski wrócił z kociotkiem, napełnionym wodą. Ustawił go jako tako na rozpalających się węglach, wlał w ką przy komodzie, coś tam czyścił, czy szorował energicznie, odwrócony odemnie. Ale ta tajemnicza praca nie przeszkadzała mu dziękować mi jeszcze w najnowszych wyrazach.

Położyłem koniec jego słowom, oświadczając wręcz, że wszystko, com uczynił, nie warto dwóch wiorów — zwłaszcza, że to uczynił, aby jakoś... weselo i nie samotnie spędzić wigilią.

— Panie rodaku dobrodzieju — rzekł na to Raczkowski — ja tu, panie, jestem w tym Londynie od lat dwudziestu i ośmiu. Po wojnie węgierskiej... no, ale to, panie, nie nowe „inteligency“ (wiadomości)! Matka tej oto Niuski — „God bless the child“ (Boże, błogosław dziecku)! — mówiła co roku, że to grzech świętować w wigilię wieczór — tak więc ja, panie, abdykowałem z idei o wieczery i gwiazdec... Smutno człowiekowi było! Ale pracy i łażenia po „shopach“ (skleпах) bywało tyle na wilią, że człowiek, panie, do „bedroomu“ (sypialni) i do łóżka tylko wzdychał. A znowu, panie, w pierwsze święto, to już trzeba było jeść i jeść, co się nakupilo i nagotowało — jeść i jeść co chwila, że człowiek, panie indyżestyi dostał, bolu głowy i rozmaitych inkonweniency! Przyszedł wieczór, to, jak na lekarstwo, stoły pełne „brandy“ i „whisky“ i „sherry“ i „portu“, limonady i „sodawater“ — człowiek, panie, miał swoich „czemów“ (przyjaciół) z warsztatu, żona swych ze sąsiedztwa, no, to i święto jedno za drugim przeszło. Jak mi żona umarła, panie, ja, panie, oddałem Niusię na lat kilka do... ady, jakże tam? aha! do tego, panie, zakonnie — i sam się po Londynie „szturmowałem“, jak Bóg dał. Ale od bez mała roku Niuskę wzięłem „home“, no! i, panie, kiedym teraz jest panem i lordem swojego „home“, więc chcę, żeby ona była „a Polish girl“ (polską dziewczuchą)! Matka nie chciała „God bless her“! Sam, panie, uczę dziecko po polsku czytać, pisać i konwersować. A oto dziś pierwsza wigilia, kiedy my, panie, ja i ona razem od „funerału“ nieboszczki. Więć... — Tu Raczkowski przerwał swoją robotę i zwrócił się do mnie.

— Więć — przerwałem — chciałeś pan wyprawić sobie i córce polską wieczerzę!

— „Yes! yes!“ — zawołał staruszek z płomieniem w oczach — ach, tak! „My God, my God!“ co to tam dziś u nas w Polsce... Jezu Chryste! Bój się pan Boga, co byśmy zrobili, gdyby tak... gdyby tak w Polsce teraz byli! A jeszcze... bo to, panie rodaku, hee! co to, ja stary, ale...

Jakiś nadmiar wzruszenia, myśli, przypomnień poplątał starowiną wątek słów. Westchnął głęboko, lzy mu stanęły w oczach, i tak te łzawe oczy w moich oczach nieświadomie utopił — i stojąc obok mnie i tak jakąś dawną swoją duszą daleko gdzieś zaniesiony, zaczął śpiewać głosem drżącym, głosem pokornym — ale i silnym i dziwnie uroczystym głosem:

„We żłobie leży, któż pobieży

Kolendować Małemu —“

Parę razy powtórzył: „Ma-le-mu“, patrząc się we mnie duszą, zaniesioną daleko... Jam pamiętał te słowa dalsze, których on już zapomniał — chciałem podjąć wiersz trzeci, ale, dalibóg w gardle mi ból rozżalony rozparł się taki, że i sam łzami się zalałem i przez łzy własne na rozżalione oczy Raczkowskiego patrzeć tylko mogłem...

On raz jeszcze ze smutkiem niewypowiedzianym, ciszej i pokorniej i więcej drżąc powtórzył:

— Maaa-le-muuu...

A potem schylił głowę.

Boże! Boże! jakie to było milczenie!...

— Co? Ha! rzekł po bezmiernie długiej chwili, odchodząc do kominka. — Ha! no, ja tu paplę, a Niuski nie widać!

— A gdzież ona? — spytałem.

— A widzi pan rodak, tego, dobrodzieju, oto tak: wszystko mamy, czego potrzeba, mamy rybę, funt „salmonka“ (łososia) w blaszanej puszcze... szczerpaczyska, albo lina nie dostanie tu nawet na „markerie“ (centralnym targu), mamy przednie bułki i mamy mak! Hohol ja, panie, maku na ślinie nie miałem, bój się pan Boga! od kiedym wyszedł z Kalisza! Niusia mak o tyle ino zna, co go, panie, widziała dziko w ogrodzie, w „konwencie“ — u tych, tego, zakonnie. A mnie się, panie, maku co rok chciało! okrutnie mi się go chciało! Jak Pana Boga kocham, co rok na to ich tutaj „Christmas“ mak mi się śnił w nocy, mak mi za dnia smakował w herbacie, w chlebie, w piwie, panie — maku mi się okrutnie chciało! Ale nieboszczka — „God bless her!“ — ani jej gadać! Maku! mówiła, „poppy“! to czemu nie lnianego nasienia od razu!

— Koniec końcem, chcesz kochany pan zrobić kluski z makiem?

— Kluski!... ha, ha! — zaśmiał się — ja panu zaraz opowiem! Ja raz prosiłem nieboszczkę o „permisy“ gotowania obiadu w piątek. Zrobiłem — kluski! Święty Pietrze i Pawle! Ależem też dostał Nieboszczka — „God bless her!“ — powąchała, skosztowała... i jak wzięła „platerkę“ (talerz) tak mi je wszystkie... ha! no, mniejsza o to... Twarz, panie, tego, obtarłem, kluski pobierałem i zjadłem sam, bo jakoś ani Niuska ich nie jadła, że to na owe czasy po polsku nie a nie nie rozumiała. A żona, panie, z reszty taki, tego... aha! klajster zrobiła i sąsiadce, co papierowała „bedroom“, w starym „po-

cie“ (garnku) zaniosła! Takem się, panie, „zweksował“ (zmarł) tą adwenturą, że potem i z kluskami abdykowałem... No, ale można maku „zmaszować“ (rozetrzeć) z mleczkiem, panie dobrodzieju, i na bułeczki wysmarować. Z rybka, ze śliwkami suszonymi, z migdałową zupą — będzie wilija... co? będzie? jak pan rodak, tego, dobrodzieju myśli?

— Oczywiście, że będzie!

I była.

Powiem wam teraz, po co Niusia wychodziła. Ojciec ją posłał po... dalipan, zapomniałem, jak się to nazywa... rodzaj grzyba z drzewa czy kości, służącego skrzętnym niewiastom do naprawiania ponczoch! Grzyb ten miał służyć (i służył wybornie!) do „zmaszowania“ maku. Dziewczę miało go pozyszczyć u gospodyni, na parterze, lecz, korzystając z otwartych jeszcze sklepów, pobiegła w pierw kupić ojcu upominek — kaftan wełniany i dwie pary ciepłych, zimowych skarpetek.

Około 10-tej, gdy już większa połowa łososia (z puszek blaszanej) znikła, i znikła przyrządzona przez Niusię zupa migdałowa, i bułeczki z makiem ulatniały się w sąsiedztwie nienasyconego gospodarza, postawiłem na stole wino i cygara, obok jabłek, orzechów i t. p. bakalii, które ukontentowana dziewczyna między dwoma płonącymi świecami estetycznie rozlokowała.

Raczkowski tedy, rozweselony, rozgrzany (bo, odebrawszy z rozczuleniem upominek córki, zaraz pośpieszył przyodziać się nim w „bedroomie“) — słowem, jak sam się wyraził: „szczęśliwy, jak gdyby przez Wartę się do swoich przeprawiał“, począł opowiadać przeróżne swojego życia przygody, od swych, jakie się mu były przytrafiły ongi w kaliskim gimnazjum, do tych, które przeżył po zgonie i „funerale“ nieboszczki. A raz skończywszy, powtarzał na nowo, popijając winka, podciągając cygaro. Niusia dawno zasnęła w cieniach starożytnego foteiu — mnie się powieki kleiły, a on wciąż rozprawiał: to o „celującym numerze“ z każdego przedmiotu szkolnego, to o Raszkowie i Miłosławiu, znów o kręgiach w zamiejskim ogrodzie („tam, jak się jedzie do Bogdanowa...), o tem, jak, chłopak 19-letni został przez Ponińskiego mianowany po jakiejś potyczce wachmistrzem swojego pułku ułanów, w którym „Milkowski, panie, tego, był kapitanem“ — potem o Temeswarze i Bemie, o Ruszczuku, Szumli, Carogrodzie i „panie, tego, Władziu Zamoyckim“, o Malcie i o wyładowaniu w Southampton... i dale, jeszcze o jakichś niedoszłych spadkach po żonie, o polskiej nauce z Niusią — wreszcie o kluskach i o maku... aż sam się znużył i zasnął, kiwając: wysłysiał głową, wsparł na ręku nad stołem.

Zbudziłem dziewczę.

Potem, otulony burką, wróciłem do własnej, wyższej kwatery. Moi gospodarstwo zakrzętań około świątecznych indyków i pudynków, zapomnieli o kominku lokatora. Na łóżku, jakim go był porzucił, leżał kołnierz futrzany...

Tak r. 1879-go spędziłem Wigilią.

Kalendarz „Słowa Polskiego“ na rok 1904.

wyszedł z pod prasy

jest do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“

Cena egzemplarza w oprawie 1 k. 20 h.,

z przesyłką 1 k. 40 h.

(w opasce poleconej 1 k. 60 h.)

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— **Ruch ludności m. Lwowa** w czasie od 6 do 12 grudnia b. r. Urodziło się żywo: 31 płoć męskiej, 21 płoć żeńskiej — razem 52, nadto 6 nieżywo urodzonych. Zmarło: 38 płoć męskiej, 44 żeńskiej — razem 82 osób. Wiek zmarłych: W 1 miesiącu zmarło 8, w 1 roku 18, do 5 lat 24, od 5 do 15 lat 5, od 15 do 30 lat 9, od 30 do 50 lat 15, od 50 do 70 lat 18, nad 70 lat 10 osób. Przyczyny śmierci: wrodzona chorowitość 3, gruźlica 17, zapalenie płuc 9, dyfterya 0, szkarlatyna 1, odra 1, udar mózgu 3, wady serca 7, złośliwe nowotwory 2, tyfus 1, inne choroby zakaźne 3, choroby ze zwierząt przeniesione 0, cholera infantum 0, dysenterya 0, zoonozy 1, inne naturalne przyczyny 0 wypadków.

Gwałtownej śmierci były dwa wypadki, jedno przypadkowe spadnięcie ze znacznej wysokości i jedno samobójstwo przez otrucie się.

— **Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych** ogłasza konkurs na posadę lustratora z wiaźkowego. Kandydaci, którzy nie przekroczyli 40 lat życia, mają studia wyższe, lub przynajmniej ukończoną szkołę średnią i kilkuletnią praktykę w sto-

Na święta strucle

we formie francuskiej i krajowej

poloca firma

Marcina Czyżeka

we Lwowie, Rynek l. 27.

1116

działa, że za przykładem tej kolei pójdzie także dyr. Wierzbicki, gdy zajdzie potrzeba oświetlenia głównego dworca.

— **Komunikaty o egzaminach.** Wobec ustanowienia otrzymywanych przez nas kartek i listów: „Proszę umieścić, że zdałem doktorat”... „Proszę wydrukować, że złożyłem i egzamin rządowy na Politechnice”... „Proszę umieścić w kronice, że podałem się z dobrym wynikiem egzaminowi z buchalterii” lub „rachunkowości państwowej”... itd. musimy zaznaczyć na tem miejscu, cośmy już kilkakrotnie w „Odpowiedziach od Redakcyi” zaznaczali:

„Tego rodzaju wiadomości jesteśmy w stanie podawać wyłącznie tylko w razie, jeżeli nas dochodzą w formie komunikatów „urzędowych”.

Wszakże publiczność sama nie przywiązywałaby żadnej wartości do takich doniesień, gdyby wiedziała, że się opierają na przypadkowych doniesieniach prywatnych. Jeżeli przeto nadwrót ktokolwiek z tej publiczności chce, abyśmy zanotowali wiadomość o jego egzaminie, niechaj postara się, iżby nam nadesłano odpowiedni komunikat urzędowy. W przeciwnym razie — powtarzamy — doniesień o doktoratach, egzaminach itp. umieszczać nie możemy.

— **Z Filharmonii lwowskiej.** Maksymilian Pilzer, młodziutki 13-letni skrzypek, który koncertować będzie w sobotę dnia 26 b. m. w Filharmonii lwowskiej, jest uczniem sławnego profesora Joachima, który świetną mu rokuje przyszłość.

Dwie młodziutkie pianistki Paula i Flora Joutardównie, które w koncercie sobotnim wystąpią obok Pilzera, pochodzą z Chile, w południowej Ameryce, a w Europie zyskały już sobie sławę znakomitych pianistek. Młodsza z sióstr Flora posiada oprócz tego wielki talent kompozycyjny. Obie koncertowały już na pierwszorzędných estradach koncertowych w Europie i Ameryce i wszędzie grą swą wywoływała wielkie wrażenie.

— **Sprostowanie.** Od ks. Stojalskiego otrzymujemy następujące sprostowanie w sprawie doniesienia powtórnego przez nas za innemi pismami:

Nie jest zgodne z prawdą, jakoby którykolwiek Dom polski wskutek nacisków moich osobitych wierzyteli był egzekwowany lub sekwestrowany. Dom polski w Białej, jak przez omyłkę w uotacie napisano, zupełnie jest odrębnie administrowany, i ja tam żadnego udziału nie mam.

Jeżeli chodzi o „Dom polski” nie w Białej, lecz w „Bielsku”, to i tu sprawy majątkowe Domu polskiego z memi osobistymi nie mają nic wspólnego, i „Dom polski” nie mógłby w żadnym razie odpowiadać za moje długi, a to tem bardziej, że w tym czasie żaden wierzytel nie ściaga mnie sądownie.

Wiadomość tedy w powyższej notatce podana o zaprowadzeniu sekwestracji w „Domu polskim” w Bielsku za moje długi jest najzupełniej nie prawdziwą i prostym wymysłem socjalnych demokratów do spółki z hakatystami bielskimi, a pisma polskie powinnyby być ostrożniejsze w przyjmowaniu wiadomości z tego źródła.

— **Gdzie pan Störer żyje?** Skład ubrań niejakiemu p. Störera we Lwowie rozayła do swoich klientów z publiczności polskiej listy na niemieckich blankietach wyłącznie po niemiecku pisane. Widocznie p. Störer chce dać do zrozumienia Polakom, żeby się do niego nie trudzili.

— **Fabrykacya aniołków.** Onegdaj popołudniu odbyła się w sądzie powiatowym karnym S. III. rozprawa przeciwko zarobnikowi z ulicy św. Marcina, Florianowi Saldakowi i jego żonie Julii, którą prokurator oskarżył za to, że dzieci brane przez nią na wychowanie karmiła tylko odwarem z makówek, że nie dawała im pomocy lekarskiej i w takiej nieczyściłości utrzymywała, że wskutek tego troje dzieci niemowląt w bardzo krótkim czasie umarło. Rozprawę prowadził radca sądu kraj. Maksymowicz, a oskarżał prokurator Jankowski. Julia Saldakowa została zasądzona na trzy miesiące aresztu obostrzonego jednym postem co tydzień, a Florian Saldak na tydzień aresztu.

— **Nosacizna.** Na zwołanem „ad hoc” posiedzeniu magistratu uchwalono wczoraj na wniosek weterynarza miejskiego wybić wszystkie konie w stajni Mojsesza Awina, w której ukazała się nosacizna. Rozporządzenie to natychmiast wykonano, a przeprowadzona sekcya wykazała, że prawie wszystkie konie były dotknięte nosacizną. Wobec tego wybicia jednak, jak również sądząc z przeprowadzonej rewizyi, która nie wykazała nigdzie podejrzaných objawów, należy uważać tę epidemię nareszcie za stłumioną.

— **Napad i rabunek.** U zbiegu ulic św. Jadwigi i Dekerta, napadło wczoraj około godz. 9 wieczorem dwu jakichś lotrów na przechodzącego ulicą p. Eliasza Wierzytę, ubezwładnili go uderzeniem w głowę i zabrali z kieszeni kilka koron.

— **Brutalny służący szpitalny.** Zarząd Szpitala powszechnego we Lwowie oddał wczoraj parobka Jana Horodyłowskiego, pochodzącego z Jelechowiec koło Złoczowa, w ręce policyi, za awantury wyprawiane ze służbą i choremi oddziału położniwego. Brutal ten poturbował jedną z chorych spacerującą po korytarzu i wrzucił przemocą do sali.

— **Do agencji „Fonciere”** mieszczącej się przy pl. Smolki pod l. 3, tuż pod blokiem policyi, dostał się złodziej za pomocą dorobionego klucza, rozbił dółtem szufladę biurka i zabrał z niej 150 koron gotówką. Kradzież popełniono podczas pauzy południowej.

— **Zgubiono.** P. Jan Nisiewicz Dobrzański zgubił kartkę zastawniczą Nr. 30831. — P. Edward Musiewicz zgubił w przechodzie ulicami Kochanowskiego i Pańskiej, czarny skórzany pulars zawierający 80 koron. — P. Hala Ziembicka zgubiła na placu Bernardyńskim dwie sztyldkretowe lornetki bez szkiełek.

— **Zuchwałą kradzież** popełniło wczoraj o 5 po południu dwu chłopaków w sklepie Maryi Fränkel w Rynku. Wobec przechodni utworzyli oni okno wystawy sklepowej i zabrali z niej sześć boa futrzanych. Zuchwali złodzieje byłiby zabrali więcej gdyby nie zauważył tego personal sklepowy, który jednakże tak niezgrabnie wziął się do rzeczy, iż obaj mogli uciec.

— **Skład kosztowności w policyi.** Wczoraj wpadła policya na trop szajki złodziejskiej i zakwestyonowała u pewnej handlarki cały skład srebrs i złota, pochodzący najniezawodniej z kradzieży. Aresztowani wypierają się wszelkiej winy, nie mogą jednak wyjaśnić, skąd przyszli w posiadanie tych kosztowności, policya złożyła więc rzeczy w depozyt swój i poszukuje poszkodowanych.

W depozycie tym można oglądać i rozpoznawać następujące rzeczy: Kapy na łóżka, kołczyki z szmaragdami i dyamentami, srebrna cukiernica, bardzo wiele srebrnych noży i widelców i łyżek, niektóre z nich znaczone literami I. L., I. S., A. K., P. K., złoty zegarek z monogramem A. 55., zegarek znaczony literami M. M., papierosznica z monogramem L. M., prawdopodobnie własność p. Sydonii Linde, złoty damski łańcuszek 8 i pół cm., wisiorki, jak amor, trąbka, kotwica, dwa serca, złoty krzyżyk ze złotym łańcuszkiem, dwie złote szpilki, żółty srebrna, złoty krzyżyk ze złotym łańcuszkiem do krawatek, ślubna obrączka złota, ślubna obrączka ze znakiem A. K. 1873, para złotych kołczyków emaliowanych i wysadzanych perłami, kilkadziesiąt złotych pierścieni i pierścionków najrozmaitszego formatu i wielkości.

Poszkodowani zechcą się zgłosić w dyrekcji policyi celem oglądnięcia tego pięknego składu, a może niejeden znajdzie w nim swe rzeczy, które już dawno uważał za stracone na zawsze.

— **Do dwu ogni kominowych** alarmowano wczoraj miejską straż pożarną o godzinie 12 w południe do Rynku pod l. 5, o godz. 3 popołudniu zaś w ulicę Łyczakowską pod l. 5.

Kronika policyjna. Poszukiwanego do odsiedzenia kary przez sąd powiatowy lwowski czeladnika ślusarskiego, Izidora Frankla, aresztował wczoraj agent policyjny Rosenstreich i oddał w ręce sądu. — Kantyniarz z koszar artylerji na Błoniach, Mendel Bles, dał posługaczowi Mikołajowi Bednarskiemu pakiet tytoniu, wartości 50 kor. z poleceniem odniesienia do kantyny, Bednarski jednak wedle doniesienia Blasa miał sprzeniewierzyć ów transport i zniknąć bez śladu. — Do sklepu z naftą p. Matyskiewicza przy ulicy Dominikańskiej pod l. 9. dostał się wczoraj rano jakiś złodziej za pomocą dobranego klucza i skradł asygmaty na naftę, wartości 80 koron. — W ulicy Zielonej pod l. 51, rozbito drzwi wozowi Marciniowa i urwano od dwu powozów fartuchy skórzane. Policya aresztowała dwu włóczęgów Karola Czychlika i Hipolita Fermana, których widział no krytycznej noey kręcących się obok tej realności, obaj jednak wypierają się stanowiący winy. — Wczoraj około g. 10 rano dostał się jakiś złodziej do lokalu ochotniczej straży pożarnej w Rynku pod l. 17, zabrał siedm kul bilardowych i rozbiwszy szufladkę biurka, wziął kilka koron gotówką z mieszczącej się tam kasy podręcznej. — Za kradzież zegarka i kilku koron oddała p. Helena Thur dawną swą służącą, Zofię Lesiuk, w ręce policyi, gdzie zgłosił się równocześnie inny poszkodowany przez domową złodziejkę, P. Julii Grabowskiej skradziono pugilares, zawierający 1 k. i kartkę loteryjną na którą właśnie wygrana.

Znaleziono. Dorozkacz nr. 123 znalazł wczoraj na Zółkiewskiej siwą kurtkę. — W ulicy Mickiewicza znaleziono poczwórny metalowy łańcuszek.

□ **Stanisławów.** (Wybory do komisji szacunkowej podatku osobisto-dochodowego). Wybory te przeprowadzono u nas bez najmniejszego zainteresowania ze strony podatkujących i jest ta obojętność u nas na najważniejsze sprawy, dotyczące osobiste każdego z obywateli ogromnie charakterystyczna, świadczy bowiem o naszej narodowej lekkomyślności, pozwalającej najżywniejsze sprawy oddać zupełnie na los opatrności. Wynik wyborów ostatnich jest następujący: Z koła I.: wybrany Kasiel Kiesler, zastępcą Selig Rubinstein. Z koła II.: Edmund Rauch i Antoni Zajacek. Z koła III.: Teodor Stachiewicz, zastępcami zaś Juliusz Bahr i dr. Salamon Gelehrter.

□ **Jarosław.** (Wypadek. — Złodziej. — „Sokół”. — Jasełka). Adjunkt podatkowy p. Anatol Stryjski wskutek wybuchu benzyny, którą prał rękawiczki, doznał znacznych i ciężkich uszkodzeń na głowie, twarzy i rękach. — W nocy 21 b. m. przytrzymała służba kościelna ukrytego za wielkim ołtarzem w kościele Dominikanów człowieka z diutymi i innymi narzędziami do włamywania się. Tego książeczka służbowa opiewa na imię Michała Śmigła z Malawy koło Rzeszowa. Kim jest właściwie przytrzymany nie wiadomo, gdyż podał, że się nazywa Stanisław Marszał, ale niezawodnie jest niebezpiecznym ptaszkiem, skoro się przyznał, że już lat cztery siedział w Brygidkach. — Przedstawienie amatorskie sokoła d. 20 b. m. powiodło się znakomicie. Za okazaniem się na scenie w komedyi francuskiej „Nikt mnie nie zna” p. Fontany

obruczono go wiązkami kwiatów, wiadomo bowiem, że p. Fontana niebawem opuszcza Jarosław, przeto publiczność niespodziewaną owacya chciała zaznaczyć serdeczność i spójnię duchową z działalnością jego dla Sokolstwa i tutejszych mieszkańców. Z licznego grona wykonawców mniejszych i znaczniejszych ról, na zaszczytną wzmiankę zasłużyły szczególnie panie Gaunterowa i Grabowska, tudzież pp. Jaworski i Kocyau. — Na dochód ubogiej dziatwy szkół ludowych urządza grono nauczycieli szkoły wydziałowej męskiej przedstawienie Jasełek na Nowy Rok w sali Gwiazdy.

□ **Buczacz.** (Śledztwo w sprawie anarchisty (!) Świdarskiego). Buczacz rzeczywiście ma szczęście do anarchistów, bo już obecnie drugiego gościa w swych murach. Nie wszystkim bowiem wiadomo, że sławny i niebezpieczny anarchista Zygfryd Nacht, którego przed kilkoma miesiącami uwięziono we Włoszech, pochodzi z Buczacza, gdzie jego ojciec jest lekarzem, człowiekiem znanym i spokojnym. Ów anarchista buczacki został swego czasu aresztowany na Gibraltarze za zamierzony zamach na króla angielskiego Edwarda. Z powodu jednak braku dowodów po miesiącu więzienia wypuszczono go na wolność. Drugi anarchista Świdarski, którego tut. żandarmerya przed kilkoma dniami uwięziła, pochodzi z Capowie i jest więcej praktyczniejszym od swego kolegi, gdyż posługuje się anarchizmem w celu obławienia się. Jest to męczyzna liczący około 35 lat wieku, wysoki o nieprzyjemnem spojrzeniu. Od lat kilkunastu bawił zdala od rodzinnego domu za granicą, a nawet miał przebywać w Ameryce, gdzie przejął się zasadami tamtejszych anarchistów. Podczas swego pobytu w Galicji był również w służbie u hr. Skrzyńskiego jako prywatny oficyalista, a w ostatnich czasach pełnił funkcje szybera kolejowego. Przeprowadzone śledztwo przez tut. sędziego Grubera nie dało dotąd żadnych pozytywnych rezultatów, gdyż obwiniony do niczego się nie przyznaje, charakter pisma jednak rzekomego anarchisty jest podobny do pisma w liście. Rodzice obwinionego wydali niekorzystne świadectwo, zeznając między innemi, że ich syn był swego czasu oficyalistą w dobrach hr. Skrzyńskiego w Żurawnie hr. Skrzyński chociaż skonfrontowany ze Świdarskim nie mógł go sobie przypomnieć. Czy obwiniony działał na własną rękę czy też miał współników pomimo ukończonego śledztwa jest kwestyą niewyjaśnioną. Według wszelkiego prawdopodobieństwa istniała cała szajka rzekomych anarchistów, którzy pod groźbą śmierci wydłuzali pieniądze. Akta odstąpił tut. sąd do dalszego zbadania prokuratorowi w Stanisławowie, dokąd również d. 11 grudnia odesłał pod eskortą żandarmeryi capowieckiego anarchystę. Na wieść o ujęciu niebezpiecznego ptaszka zgłosiło się do sądu stanisławowskiego kilka poszkodowanych osób, od których w ten sam sposób wymuszali pieniądze.

¶ **Żydzi rosyjscy wobec ludności polskiej.** Korespondent nasz B cz pisze: Mnożą się ciągle objawy wrogiego występowania żydów rosyjskich w spółce z Moskalami przeciwko polskości. Czytelnicy „Słowa” mają świeżo jeszcze w pamięci awanturę, urządzoną przez studentów-żydów z Puław na przedstawieniu amatorskiem w Lublinie. Obecnie donoszą z Łodzi, o burzącym zachowaniu się garstki żydów na odczytye urządzonym przez towarzystwo higieniczne. W Łodzi zwiększa się ciągle ilość napływowych z Rosyi żydów. Przyznają się oni do moskiewszczyzny, bo po jej stronie czują siłę, mówią po moskiewsku, a względem Polaków okazują pogardę jawną.

Towarzystwo higieniczne urządza w Łodzi odczyty popularne z higieny w każdą sobotę i niedzielę. Na odczyty te specjalnie dla warstw robotniczych przeznaczono, przychodzi setki ludzi, a pożytku ich nie trzeba chyba dowodzić.

Odczyty odbywają się w rozmaitych miejscach, ażeby jaknajszerszym warstwom umożliwić branie w nich udziału. Oż i w sobotę d. 28 listopada zapowiadano odczyt w szkole żydowskiej, t. zw. „Talmud-tora”. Żydzi skorzystali z tej sposobności by urządzić demonstracyę przeciwko używaniu języka polskiego przez prelegentów. Już przy kasie zaczęli interpelować, w jakim języku będzie się odbywał wykład, a gdy prelegent wstąpił na mównicę i rozpoczął mówić, weszeli na sali nie milknący hałas. Zaczęli po moskiewsku wykrzykiwać, że nie chcą słuchać polskiego wykładu, że żądają natomiast, by prelegent przemawiał w języku urzędowym, lub też żargonem. Na szczęście prelegent nie stracił w tej krytycznej chwili przytomności umysłu i przerwawszy wykład zaproponował, ażeby ci, którzy są niezadowoleni, wyszli i odebrali pieniądze z kasy. Wyszło wówczas około 40 słuchaczy z ogólnej liczby 400, jaka się na sali znajdowała. — Wybryk ten nadzwyczaj arogancki i szkodliwy zasługuje na jaknajsurowsze potępienie.

Za przykład obecnego usposobienia względem ludności polskiej wspomnianej części żydów, może posłużyć postępek, jakiego dopuścił się niejaki Erdfuss, jeden z dyrektorów łódzkiej fabryki nici w Rydzewie pod Łodzią. Pan ten zrobił burdę w banku warszawskim handlowym (oddział łódzki) o to, że urzędnik tegoż zwrócił się doń po polsku.

¶ **Epilog zajść w Dąbrowie Górniczej.** W kwietniu b. r. uczniowie szkoły sztygarów w Dąbrowie Górniczej spoliczkowali dyrektora i inspektora.

WINA

z własnych winnic pod gwarancją naturalne począwszy od 46 ct. litr

Szampany, Koniaki, Sliwowiec, Wódki i Oliwę dalmatyńską Figi dalmatyńskie klg. 32 ct. Moszcz litr, 52 ct.

polecają

Braća Didolić

Lwów, wyłącznie Czarneckiego 3. Zast. i sprzedaż naszych win: Dla Przemysła u J. Bosysa, dla Kołomyi u F. Kozioła, Kasa oszczędności.

Szkolę wówczas zamknięto, a od września pozwolono uczniom wstępować na ten sam kurs, na którym byli przedtem. Stracili więc rok nawet ci uczniowie, którzy w zajęciach czynnego udziału nie przyjmowali. Jak donosi korespondent „Nowej Reformy“, epilog tej sprawy rozegrał się przed kilkoma tygodniami w sądzie okręgowym piotrkowskim. Dwaj uczniowie przedtem ze szkoły wydaleny zostali skazani: jeden na 2 miesiące więzienia, drugi na miesiąc aresztu. Dyrektor i inspektor pozostali na swych stanowiskach.

Moskiewska sprawiedliwość. Piszą nam: Z Łodzi dochodzi nas opowieść o sprawiedliwości sądów moskiewskich. Latem r. b. pan W. obywatel tamtejszy szedł ulicą Piotrkowską z psem, który będąc świeżo ostrzyżonym, kręcił się w podskokach koło przechodniów, dając wyraz swemu psiemu zadowoleniu. Taż samą ulicą przechodził inspektor fabryczny, W. A. Wańkow. Był on widocznie w złym humorze i ze złością kopnął skaczącego psa w żebro. Pan W. chcąc psa przed uderzeniem uchronić chciał go łaską odpędzić, zamierzył się nań i trafił w wyciągniętą do kopnięcia nogę Moskala. Wańkow polecił przywołanemu stójkowemu spisać protokół i oddał sprawę na drogę sądową, oskarżając pana W. o rozmyslną obelgę czynną. Dnia 28 listopada sprawa ta sądzona była w IX. rewirze miasta Łodzi, i sędziowie mimo obrony opartej na korzystnych dla obwinionego zeznaniach świadków, skazali p. W. na 3 miesiące aresztu. *Bcz*

Zgoda w rodzinie hr. Kwileckich. „Kurier Poznański“ dowiadyuje się, że zatarg w rodzinie hr. Kwileckich został zakończony prywatnym listem hr. Mieczysława Kwileckiego, w którym przeprosił on hr. Izę Węsierską-Kwilecką, oraz osoby w procesie zawikłane.

△ Szantaż na Paderewskim. „Daily Mail“ donosi, że Paderewski, który obecnie bawi w swojej posiadłości w Lozannie, zapowiedział tam koncert na cele dobroczynne. Na krótko przedtem otrzymał zachwałę list od szajki spekulantów, którzy zakupili najlepsze miejsca i obecnie żądali od Paderewskiego wykupienia ich za podwójną cenę, bo inaczej publiczność będzie musiała zapłacić czterokrotnie. Wskutek tego Paderewski koncert odwołał, co według angielskiego pisma tak rozłożyło szajkę, że muzyka strzedz muszą tajni agenci.

○ Sprawa o rozruchy żołnierskie. Sąd wojenny kazański rozpatrywał w tych dniach sprawę o rozruchy, które wybuchły w Saratowie 21 kwietnia podczas wielkocennych zabaw ludowych. Osnowa akt oskarżenia jest następująca: 21 kwietnia wieczorem, na placu zabaw ludowych, kiedy tłum począł się rozchodzić, gromada żołnierzy — artylerzystów zebrała się na placu, koło namiotu służbowego i na żądanie policyi nie tylko nie rozeszła się, ale nawet wymyślała i groziła. Rewirowy, ubrany po cywilnemu, zauważył, że jeden z artylerzystów namawiał innych, aby się nie rozchodzili i doniósł o tem komisarzowi, który kazał aresztować podżegacza. Kiedy komisarz zbliżył się do kolegów aresztowanego, którzy chcieli go odbić, otoczyło go sześciu ludzi z okrzykami: „po co aresztujesz?“ a jeden artylerzysta, pochwycił komisarza za kłapę od paltota. Ale komisarz sam pochwycił za rękę aresztowanego Matwijkenę; żołnierze rzucili się na niego i powalili na ziemię. Na odgłos gwizdawk przybiegli kozacy i konni strażnicy i zaczęli rozganiać żołnierzy. Jeden z nich krzyknął: „co się oglądacie, wyjmujcie szable!“ Kilku żołnierzy wyjęło szable i wywijało nimi w tłumie.

Pociągnięto do odpowiedzialności 12 żołnierzy. Sąd skazał Wasilijewa i Matwijkenę na 2½ lat rot aresztanckich, Karcha i Bielousowa na 2½ miesiąca więzienia wojskowego i na oddanie pod nadzór władz wojskowych po odsiedzeniu kary. Pozostali podsądni zostali uwolnieni.

— **Udzielamy pożyczek na losy i efekta** w każdej ilości i wysokości splacalnych w dogodnych ratach. Kwity zastawnicze, lwowskie jakoteż zamiejscowe, na losy itd. przyjmujemy do zrealizowania i wypłacamy natychmiast całą wartość kursową. Te same losy sprzedajemy na życzenie na dogodnie splaty miesięczne z natychmiastowym prawem gry. Dom bankowy Rohatyn i Ulam, Lwów, Sykstuska 8.

— **Z rokiem 1904** obejmuje zastępstwo notaryatu w Wiśniowczyku p. Eugeniusz Kawiński ze Lwowa.

— **Odnaczenie.** Znana firma tutejsza „Ozyasz Wixel i Syn“, generalne zastępstwo pierwszego pilznieńskiego browaru akcyjnego w Pilźnie i browaru parowego Jana Götza w Okocimie, otrzymała dnia 20 bm. — jak się dowiadujemy — z powodu dostawy piwa dla dworu cesarskiego podczas manewrów tegorocznych w Chłopach, ze strony najwyższego urzędu ochmistrzowskiego Jego Cesarskiej Mości list pochwalny, wyrażający tej firmie ponownie najwyższe uznanie za skuteczne idostawy.

„Mały świątek“, pismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży, dołączamy do dzisiejszego numeru dla wszystkich prenumeratorów.

Praca wśród ludu w powiecie lwowskim.

Parafia Hodowicka i Zimnowódzka w powiecie lwowskim śmiało zaliczone być mogą do wybranych, w nich bowiem żywym tętmem zaczyna pulsować obywatelska działalność nad uświadomieniem ludności włościańskiej w siedzibie parafii i przyległych gminach. W działalności tej łączą się licznie i ochotnie włościanie pod przewodem gorliwych duszpasterzy i przy czynnym udziale krzewiącego oświatę ludową nauczycielstwa, korzystając z organizacji, jaką wprowadza delegacja powiatowa Kółek rolniczych i Zarządy Kół lwowskich Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Dotykając w ogólnym zarysie poważnego ruchu umysłowego wśród ludności włościańskiej w obu wymienionych parafiach, zaznaczamy postęp w ich organizacji ludowej w bieżącym miesiącu parafii Hodowickiej.

W parafii Hodowickiej:

W Hodowicach zawiązane Kółko rolnicze pod przewodnictwem ks. proboszcza Jana Kiernickiego, zorganizowało ochotniczą straż pożarną w myśl regulaminu głównego T. K. R. a kierownictwo tejże objęli Wiktor Chmiel i Marcin Piwko, którzy na powiatowym kursie pożarnictwa w Zamarstynowie uzyskali świadectwo uzdolnienia na instruktorów straży pożarnych w gminach wiejskich.

W Basiówce w przyległej wsi, zawiązał delegat powiatowy dr. Duleba Kółko rolnicze. Na zebraniu konstytuującym wybrany Zarząd Kółka poruczył czynności przewodniczącego ks. proboszczowi Janowi Kiernickiemu i sekretarza troskliwej nauczycielce p. Helenie Kwiatkowskiej. Jednocześnie nastąpiła organizacja ochotniczej straży pożarnej, której naczelnikiem wybrano gospodarza Piotra Morawskiego.

Poważnem wzmocnieniem działalności Kółek rolniczych jest założenie czytelnicy mianowicie w Hodowicach przez lwowskie Koło Pań Towarzystwa Szkoły Ludowej i w Basiówce przez lwowskie Koło T. Kościuszki Towarzystwa Szkoły Ludowej. Nadmieniamy się przytem, iż w Basiówce zebrani reprezentanci Kółek rolniczych z tej wsi i z Hodowic postanowili połączonemi ustami zaprowadzić w niedługim czasie parafialną spółkę oszczędności i pożyczek (kasę Raiffeisena).

W parafii Zimnowódzkiej:

W Zimnejwodzie delegat powiatowy zawiązał Kółko rolnicze. Przy wyborach do Zarządu Kółka, za współdziałaniem ks. proboszcza Huberta Wegmanna, objął przewodnictwo świątliwy gospodarz Stanisław Baranowski a sekretarzem został kierownik szkoły p. Gabryel Hordl. Ogólne zebranie zawiązanego Kółka rolniczego, przystąpiło do organizacji ochotniczej straży pożarnej i wybrało jej naczelnikiem egzaminowanego na powiatowym kursie pożarnictwa w Zamarstynowie instruktora p. Tomasza Kozła.

W Zimnejwodzie za staraniem delegata powiatowego powołane zostało do życia Kółko rolnicze. Przewodnictwo jego objął ks. proboszcz Hubert Wegmann, sekretarzem został gospodarz Franciszek Werschner.

Liczenie zebrani gospodarze obznajomieni z ważnymi zadaniami T. K. R., uznali za potrzebne, obok działalności handlowej, skupiającej się w założonym przedtem sklepie, zwrócić szczególniejszą uwagę na działalność rolniczą i dążyć do pożądaných melioracji w swem gospodarstwie.

Po wyborze zarządu Kółka rolniczego, tegoż zebranie ogólne uchwaliło organizację ochotniczej straży pożarnej i wybrało jej naczelnikiem p. Karola Baczkowskiego.

Tak w Zimnejwodzie jak i w Zimnejwodce przy udziale reprezentantów obu Kółek rolniczych, jednomyślnie się zgodzono na założenie parafialnej spółki oszczędności i pożyczek.

W szlachetnem współzawodnictwie prawie w tym samym czasie nastąpiło zaprowadzenie Czytelni ludowych przez zarządy lwowskich Kół Towarzystwa Szkoły Ludowej mianowicie przez Koło Pań w Zimnejwodzie i przez Koło T. Kościuszki w Zimnejwodce. Prowadzenie pierwszej czytelnicy objął kierownik szkoły p. Bronisław Mayer, członek Zarządu Kółka rolniczego, zaś drugiej p. Helena Kwiatkowska.

Wymienione miejscowości znajdują sprzymierzeńców w pierwszej parafii w Malichowicach, w drugiej zaś w Bilohorszczy i Sygniówce, gdzie wkrótce zawiązane zostaną Kółka rolnicze i Czytelnie.

Wiadomości polityczne.

(Rosja i Japonia: Północne coraz groźniejsze.)

== (n) Zeszłego czwartku odbyła się w Tokio narada gabinetu ze „starymi meżami stanu“, czyli z urzędową delegacją ciałą prawodawczą nad poszczególnymi punktami odpowiedzi rządu rosyjskiego. Jak zgodnie donoszą korespondenci pism francuskich i angielskich, w rezultacie narady powzięto dwie rezolucje: odpowiedź Rosji odrzucić, jako zupełnie

niezadawalającą, omawiającą kwestye drugorzędne, a kwestye dla Japonii żywotne pomijającą milczeniem; następnie, postanowiono przedłożyć Rosji ponownie notę z miesiąca czerwca, w której stawiono żądania Japonii minimalne i domagać się wyraźnej i decydującej na tę notę odpowiedzi. Treść noty czerwcowej (jako i tak wzdurliwie opóźniona na nie odpowiedź Petersburga) nie jest oczywiście znana poza ściśle określoną sferą dyplomatyczną obu gabinetów. Ale nietrudno już dziś domyślać się, że Japonia żąda w niej ustąpienia Rosji z Mandżurii, zostawiając jej tylko pewną przestrzeń kraju wzdłuż kolei żelaznej i wypełnienia traktatowych zobowiązań w Korei. Z drugiej strony, obstawanie Rosji przy decyzji zajęcia północnej Korei jest faktem nader widocznym, a wszystkie artykuły, jakie od paru tygodni prasa rosyjska (zwłaszcza „Now. Wremia“) poświęca przyszłości Mandżurii, wskazują, iż o ustąpieniu wojsk i administracji carskiej z tej prowincji mowy dziś już niema. Warto też zwrócić uwagę na pojawiające się coraz częściej w prasie paryskiej i nowojorskiej uwagi japońskich dyplomatów: nie twierdzą oni, iżby zatarg wojenny stał się już nieunikniony, owszem wskazują na pokojową cierpliwość rządu mikada; lecz równocześnie wyrażają przekonanie, iż dziś jeszcze Japonia jest pod każdym względem, na lądzie i na morzu, daleko lepiej przygotowana do wojny, niż Rosya.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Schwytanie opryszka.

Kijów. (Tel. wł.) Policja tutejsza schwyciła niebezpiecznego opryszka nazwiskiem Kriwusza, który przez długi czas niepokoił ludność miejscową i podróżnych swoimi niesłychanie śmiałymi rabunkami.

Alarm z Kiszyniowa.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tageblatt“ otrzymał z Kiszyniowa alarmującą depeszę, datowaną z 19-go b. m., że podczas świąt Bożego Narodzenia grożą ponowne ekscesy, i już panika zaczęła ogarniać żydów. Nowy gubernator Besarabii, ks. Urusow wyraził się do prezesa kabału dra Mutschnika, że zachowanie się adwokatów w procesie tak rozgorczyło wojsko, iż w razie rozruchów wprawdopodobnie przyszłoby żydom w pomoc. Gubernator nie może więc ręczyć za utrzymanie spokoju. Naczelnik policyi kiszyniowskiej podobnie się wyraził. Można się więc spodziewać najgorszych rzeczy. (Wiadomość tę podajemy na odpowiedzialność berlińskiego pisma. Red.)

Węgrzy dla siebie.

Kolozwar. (Tel. wł.) Tutejsza Izba handlowa uchwaliła wezwać swoich członków, aby kupując cukier, nabywać wyrób tylko węgierski i wogóle starali się nabywać przedmioty tylko na Węgrzech wyrobiane.

Ospa.

Tryest. (Tel. wł.) W ostatnich dniach skonstatowano tu 8 wypadków ospy, z tych jeden z śmiertelnym wynikiem.

Eksport drzewa do Włoch.

Villach. (Tel. wł.) Eksport drzewa z Karyntii do Włoch wzmógł się ogromnie w ostatnich czasach. Handlarze tutejsi drzewa obawiają się, że wskutek niezafatwienia prowizoryum handlowego z Włochami przed 1 stycznia 1904 rząd włoski nałoży wielkie cło na drzewo eksportowane z Austrii.

Egzekucya z przeszkodami.

Budapeszt. (Tel. wł.) W miejscowości Clary w komitacie torontalskim miano przeprowadzić egzekucję u niejakiego Rankowa. Gdy nie chciał zezwolić na przeprowadzenie egzekucji, musiano wezwać interwencyi żandarmerji. Lecz i wówczas zapalczywy dłużnik nie ustąpił, lecz z bronią w rękę począł stawiać opór. Na strzał, jaki padł ze strony żandarmerji, ludność uderzyła na żandarmerję tak, że ci musieli się cofnąć i dopiero po zarekwirowaniu pomocy zdołano lud usunąć i egzekucję przeprowadzić.

„Pocziwa“ Rosya.

Belgrad. (TRK.). Rosyjski poseł Murawiew ogłasza, że nie był w żadnej łączności z serbską prasą opozycyjną i oświadcza, że Rosya nigdy oficjalnie nie żądała usunięcia pewnych oficerów z armii serbskiej. Między carem a królem Piotrem panują niezmiennie dobre stosunki. W sprawie spiskowców nie miał poseł żadnego specjalnego polecenia.

(Jest to manewr obliczony na to, aby wobec energicznego wystąpienia Austrii, zagarnąć sympatyje spiskowców dla Rosji. P. R.).

Mianowanie.

Wiedeń. (TBK.) „Wiener Ztg.“ ogłasza: Prezes gabinetu zamianował naczelnika kancelaryi w sądzie obwodowym w Rzeszowie, Ignacego Kubalę, starszym naczelnikiem kancelaryi tamże.

Podejrzana „nadwyżka“.

Sofia. (TBK.) Przedłożony soborowi budżet zawiera nadwyżkę 1,300.000 fr.

Z powodu braku miejsca w moim lokalu urządziłem nowy lokal sprzedaży na pierwszym piętrze i sprzedaję różne

podarunki na Gwiazdkę i Nowy Rok

po bajecznie niskich cenach
Maks Goldberg
Lwów, ulica Halicka 9.

Organizacja narodowa.

Stanisławów. (Tel. wł.) We środę dnia 28 b. m. odbędzie się w sali teatralnej im. Moniuszki posiedzenie komitetu organizacyjnego okręgowej dla ochrony narodowości polskiej z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie ustępującego komitetu; 2. Wybór nowego komitetu; 3. Sprawy ogólne, wnioski, interpelacje. Na posiedzenie to zapowiedzieli przybycie swoje posłowie Wł. Kozłowski i dr. Głabiński. Wstęp za zaproszeniami.

Odwet mordercy.

Belgrad. (Tel. wł.) Wbrew wczoraj rozsiewanym pogłoskom, jakoby spiskowcy czerwcowi zgodzili się dobrowolnie ustąpić ze służby czynnej wojskowej i dworskiej, dziś sytuacja przedstawia się znowu inaczej. Spiskowcy czerwcowi nie chcą ustąpić ze służby czynnej, gdyż twierdzą, że tego rodzaju ustąpienie wytłumaczono jako strach wobec Austro-Węgier i pogróżki, wypowiedzianych przez ministra hr. Goltuchowskiego.

Sprzeczne wieści z dalekiego Wschodu.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki londyńskie umieszczają w dalszym ciągu pomimo urzędowych zaprzeczeń, alarmujące wiadomości z Japonii. Dziennik „Daily Mail” otrzymał depeszę z Tokio, że Japonia rozpocznie wojnę bez formalnego przesłania Rosji ultimatum, ażeby w ten sposób zaskoczyć Rosję i zaraz na wstępie starcia wojennego odnieść znaczne korzyści strategiczne.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse” drukuje dziś depeszę z Londynu, w której donosi, że świat finansowy angielski twierdzi, że do wojny rosyjsko-japońskiej nie przyjdzie, ponieważ obu stronom brak pieniędzy na prowadzenie kroków wojennych.

Z dyplomacji.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „Neue freie Presse” zaprzecza pogłosce, jakoby ambasadorem włoskim w Wiedniu miał zostać dzisiejszy minister spraw zagranicznych Tittoni. Kwestya zamianowania nowego ambasadora włoskiego w Wiedniu jeszcze nie jest załatwioną. Najwięcej szans otrzymania tego ważnego w dyplomacji włoskiej stanowiska ma obecny ambasador włoski w Londynie Malaspinga.

Rzym. (TBK.) „Popolo Romano” zaprzecza doniesieniom zagranicznych pism, jakoby w miejsce hr. Nigry ambasadorem włoskim w Wiedniu miał zostać minister spraw zagranicznych Tittoni.

O „język pulku”.

Praga. (Tel. wł.) Dzienniki czeskie donoszą, że we wszystkich pulkach czeskich zarządzono w ostatnim tygodniu egzaminy oficerów, czy władają należycie językiem czeskim. W garnizonie praskim na czele komisji egzaminacyjnej stał generał-major Pfeiffer. Wynik egzaminów był bardzo lichy, gdyż zaledwie bardzo mały procent oficerów niemieckich mógł dać przy egzaminie dostateczne odpowiedzi w języku czeskim. W myśl przepisu wydanego przez ministra wojny egzamin z języka czeskiego ma być powtórzony za pół roku.

Encyklika Piusa X.

Rzym. (TBK.) „Osservatore Romano” ogłasza encyklikę papieską: „Motu proprio” z daty 18 b. m., w sprawie działalności chrześcijańskiej ludności, zwłaszcza we Włoszech. Papież napomina w niej do zgody i spokoju, poczem przedstawia zasady, któremi ma się kierować działalność katolików, przyczem przypomina i w zupełności potwierdza wskazówki, zawarte w encyklikach Leona XIII., a zwłaszcza odnoszące się do demokracji chrześcijańskiej. Chrześcijańskim demokratom we Włoszech nie wolno brać udziału w żadnej akcyi politycznej, która w obecnych warunkach wzbroniona jest wszystkim katolikom. Chrześcijańska demokracja i prasa katolicka muszą być posłuszne biskupom. Papież zarządza, aby wszędzie, gdzie istnieją związki i stowarzyszenia katolickie, encyklikę „Motu proprio” afiszowano i aby prasa katolicka ją ogłaszała. Prasa ta musi się zobowiązać, że będzie wypełniała te zasady, w przeciwnym razie obłożona będzie interdyktem.

Gen. Albori.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ludność bośniacka bez różnicy wyznań zgutowała entuzjastyczne przyjęcie nowemu naczelnikowi kraju generałowi zbrojistrzowi br. Alboremu. We wszystkich miastach na drodze do Sarajewa, przez które br. Albori przejeżdżał, witały go deputacje mieszkańców, na czele zaś wszystkich deputacji w każdym mieście stali reprezentanci bogatych właścicieli ziemskich wyznania muzułmańskiego.

Strajk kapitanów okrętowych.

Tryest. (Tel. wł.) Wskutek niesprawiedliwego ukarania dyscyplinarnego 2 kapitanów okrętowych Lloyd austriackiego, których statki rozbiły się na brzegach Syrii i Dalmacji, wszyscy kapitanowie Lloyd austriackiego odbyli wczoraj wieczorem zgromadzenie, na którym postanowili wysłać deputację do Rady zarządzającej Lloyd z protestem przeciwko ostremu traktowaniu kapitanów Lloyd, których statki rozbiły się wskutek nieprzewidzianych wypadków i klęsk elementarnych.

Dziecinne zaręczyny.

Madryt (TBK.). Dzienniki donoszą o projekcie zaręczyn króla Alfonsa XIII. z księżniczką Ma-

ryą del Piral, siostrą Alfonsa XII, liczącą obecnie niespełna 13 lat. (Król Alfons jest od swej narzeczonej ledwie o 4 lata starszy. — Przyp. Red.).

Zamach na Nordaua.

Paryż. (TBK.) Podczas przesłuchania u sądziego śledczego nie chciał Luban pozwolić na sfotografowanie siebie. Zznał on, że działał przeciw Nordaui wyłazając jako przeciw wrogowi rasy żydowskiej, że nie jest Rosyjaninem, lecz żydem. Zarządzono śledztwo, celem zbadania, czy nie działał z polecenia komitetu rewolucyjnego.

Mandat po ś. p. Głębockim.

Poznań. (Tel. pryw.) „Dziennik poznański” donosi, że w Śremie na zebraniu komitetu wyborczego miejscowego uchwalono postawić kandydaturę p. Zenona Lewandowskiego do parlamentu niemieckiego, a p. Korfanteo do Sejmu pruskiego. Oba te mandaty opróżnione są wskutek zgonu śp. Głębockiego.

Budapeszt. (TBK.) Izba posłów Sejmu węgierskiego zakończyła dziś dyskusję generalną nad kontyngentem rekrutów, wśród głośniejszych okrzyków „Eljen” na prawicy. Następnie zabrał głos minister honwedów Vyiri i zastrzegł sobie obszerniejsze omówienie rozmaitych wojskowych kwestyj w dyskusji nad nową ustawą wojskową.

Londyn. (TBK.) „Daily Mail” donoszą, że okręt angielski „Syryusz”, który miał przeziłować w Szangaju, otrzymał rozkaz odpłynięcia do Weihaiwei, gdzie ma nastąpić koncentracja okrętów.

Berlin. (TBK.). Wczoraj zaległa miasto gęsta, czarna mgła.

Sytuacja.

Niemiecki Brod. (Tel. wł.) Czeskie stronnictwa przemysłowe i radykalne cofnęły swoich kandydatów na mandat poselski po Brzoradzie, na korzyść byłego ministra dr. Rezka, tak że wybór jego jest obecnie zapewniony.

Praga. (Tel. wł.) W tych dniach obiegała pogłoska, że rząd celem zachęcenia Czechów do porzucenia obstrukcyi zamysła podjąć akcyę upaństwowienia paru prywatnych kolei żelaznych, których upaństwowienia Czesi domagają się już od roku 1901.

W odpowiedzi na te pogłoski „Narodni Listy” piszą dziś rano, że taki projekt zjednania Czechów, z pomocą upaństwowienia kolei Północnej i towarzystwa kolei państwowych nie jest projektem nowym. Już w ciągu roku bieżącego dr. Koerber proponował Czechom pofundować nagrodę w zamian za porzucenie obstrukcyi, lecz Czesi odrzucili kompromis i oświadczyli, że upaństwowienie kolei prywatnych jest postulatem ekonomicznym, nie mającym najmniejszego związku z żądaniami politycznymi i narodowymi.

Praga. (Tel. wł.) Cały szereg gmin czeskich w dalszym ciągu uchwalili rezolucyę wyrażającą podziękowanie p. Kramarzowi za jego męskie wystąpienie podczas przyjęcia delegacji austriackiej w burżu wiedeńskim.

Z sali sądowej.**Fabryka „Zdrowie” przed sądem.**

Przed trybunałem orzekającym, w skład którego wchodził rada Promiński, jako przewodniczący, tudzież radcy Körber, Nahlik i Wierzbicki odbył się epilog rozprawy przeciwko b. dyrektorowi „Zdrowia”. Jako ostatni z oskarżonych stanął b. dyrektor tej fabryki dr. Maryan Linde, który na rozprawę przybył ze Smyrny. Po przeprowadzeniu rozprawy, która była właściwie rekapitulacją poprzedniej rozprawy przeciwko b. dyrektorowi „Zdrowia”, w myśl wniosków dr. Dwernickiego uwolnił trybunał oskarżonego o winy i kary.

Po zamknięciu numeru.

Olbrzymi magazyn rozmaitych rzeczy, pochodzących z kradzieży, zabrała wczoraj policja lwowska. Część tych rzeczy zakwestyonowano u Maryi Madorowicz w ul. Gródeckiej 1. 55. Między innymi znajduje się tam czarne futerko damskie, płaszcz damski, kolnierze z krymskich baranków, srebro stołowe, cukiernicze srebrne, zegarek srebrny damski z lit. T. C., łańcuszki srebrne i złote, lichtarze srebrne, kilkadziesiąt złotych pierścieni, kieliszek srebrny z napisem „besser ein Rausch als ein Fieber”, obrączka z lit. J. A. M. 22/6 90, 5 kartek zastawniczych i wiele innych rzeczy wartości do 2000 kor. Podczas rewizji Madorowicz część biżuterii schowała w tak dyskretnym miejscu, że musiano dopiero wzywać kobietę, która przeprowadziła ścisłą rewizję. Rzeczy te pochodzące nawet z bardzo dawnych kradzieży, może publiczność poszkodowana odbierać na policji.

Okradanie szewców. W ostatnim czasie okradziono już we Lwowie 7 większych pracowni szewskich, wyrządzając właścicielom ich zawsze szkodę. Ubiegłej nocy dostali się znów dwaj złodzieje do pracowni p. Michała Kazimirowicza ulica Chorążczyzna 1. 7. i wyrządzili mu szkodę na 160 koron. Za jednym z tych złodziei puścił się w pogoń policjant, złodziej jednak bosy (!) umknął mu, porzucając pakiet z kilku parami obuwia.

Depesze handlowe z d. 22 b. m.

Wiedeń, 22 grudnia. Dział o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.92 Renta majowa 100.50, Węgierska renta koronowa 99.00, Akcje kredytowe 68.60, Kredytowe węgierskie 77.00, Bank anglo-austriacki 282.50, Unionbank 542.50, Bankverein 522.50, Laenderbank 439.50 Kolej pań. 677.25 Lombardy 88.00, Elbenthal 100.00 Towarzystwo akcyjna broni 443.00 Akcje tytoniowe 100.00 Alpin 411.00 Rims Muranyi 500.00 Prager Eisen 100.00, Losy tureckie 137.50, Ruble 252.75, 20-franków 100.00 Boden-Credit 100.00 Tramway 100.00, 4 pr. listy zastawne gal. Banku hip. 100.00, 4 1/2 pr. listy zast. gal. Banku hip. 100.00, 4 1/2 Gal. pożycz. kr. z r. 1893 100.00 4 1/2 Listy zastawne Tow. kred. ziemsk. 100.00

Uspokojenie: Bez ochoty.

Budapeszt, 22 grudnia. Pszenica na październik 0.00 do 0.00, pszenica na kwiecień 7.69 do 7.70. Pszenica na październik 7.55 do 7.56 żyto na kwiecień 6.57 do 6.58. Owies na październik 0.00 do 0.00, owies na kwiecień 5.42 do 5.44. Kukurudza na październik 0.00 do 0.00, Kukurudza na maj 1903 5.17 do 5.18. Rżepak na sierpień 11.70 do 11.80.

Oferty mierne.

Chęć ograniczona.

Uspokojenie lepsze.

Pogoda: pochm.

Berlin 22 grudnia. O godzinie 12 m. 30 notowano Kredyty 216.00, Disconto Commandit 198.60 Uspokojenie spokojne.

NADESELANE.

Rubryka „NADESELANE” nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 3—6

ulica Jagiellońska nr. 11 a. 1 piętro

Adwokat Dr. GREK

mieszka obecnie

8166 2

przy ul. Hetmańskiej 1. 22.

Edmund Żychowicz

10410

koncesjonowany budowniczy

ulica św. Marka 1. 2.

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres budownictwa.

Wszelch nauk lekarskich

Dr. Edward Żuliński

ordynuje w MERANIE

Willa „FORTUNA”, naprzeciw teatru.

9899

Jakób Goldscheider

emeryt. lekarz c. k. kolei państwowych

zmarł 15 bm. w Bursztynie w 64 roku życia. Pogrzeb odbył się dnia 18 bm. w Bukaczowcach.

11819 1

Architekt Alfred Zachariewicz

konc. budowniczy

mieszka obecnie ul. Issakowicza „Willa Julia” w domu od 2—3.

11803 5

ALBOFERIN

Środek odżywiający i wzmacniający

Wpływający na tworzenie się krwi. Wzmacniający nerwy. Pobudzający apetyt. Wypróbowany na klinice, przy niedokrwistości, rekonwalescencyach, słabowitych dzieciach, polecany przez wybitnych lekarzy.

Otrzymać można we wszystkich aptekach i drogueryach jako proszek 500 gr. kor. 5. Tabletki 100 sztuk kor. 1.50 i tabletki czekoladowe 100 sztuk kor. 1.80.

Ostatnie specjalnie dla dzieci. Proszę się zapytać lekarza.

Ostrzeżenie!

Niniejszem ostrzegam Szan. P. T. Publiczność, że Leopold Elster nie jest upoważniony do zastępowania mej firmy. Przez wys. c. k. Namiestnictwo konces. biuro rewizji i reklamacji opłat kolejowych Dawid Lipschütz w Skolem. Reprezentacja we Lwowie Marek Lipschütz Szopena 7.

11369 1

APTEKA

pod rzymskim cesarzem Tytusem Antoniego Ehrbiera przeniesioną została z dotychczasowego stanowiska przy ul. Czarneckiego 10, do nowego lokalu przy

ul. Łyczakowskiej 1. 3.

Ostatnimi dniami kilka czasopism doniosło o niewypłacalności jednej wielkiej firmy w Moskwie, handlującej herbatą. Niektóre z nich wymieniały firmę W. A. Popoff, inne Popoff i Syn, jeszcze inne pokrótce Popoff. Ponieważ niedokładne podanie nazwy było powodem fałszywych tłumaczeń, oświadczamy więc, że odnośna wiadomość nie stoi w żadnym związku ze słynną firmą Braci K. i C. Popoff, których wyborne herbaty znane są pod marką: Bracia K. i C. Popoff także u nas bardzo dobrze. Nazwisko Popoff jest w Rosji tak samo powszechne, jak n. p. w Niemczech Müller lub Meyer, z tych dużo handluje herbatą, by ze słowca Braci K. i C. Popoff spadały na nich promienie, przyczem niejeden osmalił sobie skrzydła, jak dowodzi ostatnia niewypłacalność.

9578

LITERATURA I SZTUKA.

◊ **Z dramata.** „Walka motyli“ Sudermana dana będzie we środę. Sztuka ta cieszyła się niegdyś ogromnem powodzeniem we Lwowie. Obecnie jej wznawienie budzi ogólne zainteresowanie, bo w roli Róży wystąpi gościnnie dawna ulubienica tutejszej publiczności panna Czaplińska, artystka teatru łódzkiego, która zalicza zupełnie słuszenie tę rolę do najlepszych swoich kreacji. Inne role w tej sztuce wykonają pierwszorzędne siły naszego dramatu.

Repertuar teatralny ogłasza dziś wszystkie przedstawienia świąteczne, a kasa teatralna już od jutra sprzedaje bitety w zwykłych godzinach prócz czwartku w którym to dniu otwarta będzie kasa tylko od g. 9 do 12 zrana.

◊ **„Mały Świątek“.** Obecnie, gdy każdy ogląda się za odpowiednią książką na kolędę dla dzieci, gdy omawia się wydawnictwa gwiazdkowe, słuszną jest rzeczą zwrócić uwagę na „Mały Świątek“. Szesnaście lat istnienia to w publicystyce galicyjskiej cyfra ogromnie poważna, żadne pismo dla dzieci nie istniało dotąd tak długo, a „Mały Świątek“ nie tylko, że nie stracił nic ze swej świeżości, ale rozwija się ciągle i co rok przynosi nowe niespodzianki swym małym czytelnikom.

Każdy dział wiedzy ma w pisemku swój kącik, a jest omawiany w taki sposób, że zrozumieć go mogą i najmłodsi, nauczyć się czegoś i najmniej chętni do nauki. Zabawki i dodatki dołączane do pisma na osobnych arkuszach (których nie podaje żadne polskie pismo dla dzieci) stanowią jego właściwą, odrębną część. Czego tam bowiem niema? W lecie podaje w nich „Mały Świątek“ zabawy na wolnem powietrzu, uczy puszczać rozmaite latawce w coraz to nowych formach, w zimie znów podaje rozmaite zajęcia przy stole, nuty i piosenki dziewczynkom przysyła; kroje dla lalek, przepisy na pieczywo, pisanki; w zeszłym roku, jako w 40 rocznicę powstania podał cały szereg cieniowych portretów najwybitniejszych uczestników powstania z r. 1863.

Obecnie „Mały Świątek“ podał swym czytelnikom do klejenia i malowania jasełka. Nie wspomniamy już tu o powieściach historycznych, obrazkach z życia znakomitych Polaków i Polek o artykułach okolicznościowych, z których w każdym wierszu wieje gorące uczucie miłości Ojczyzny, bo w każde opowiadanie, w każdą zabawkę redakcyja umie techną ducha i umie posłużyć się każdą drobnostką, aby krzesać za jej pomocą ducha narodowego i uczucia szlachetne. Dlatego to poczuwamy się do obowiązku zaznaczyć, że pismo to powinno się znaleźć w każdej rodzinie polskiej, gdzie są dzieci.

◊ **„O grach losowych“** wydał p. Roman Wiotczyński, radca skarbu książkę, która tymi dniami opuściła prasę. Zawiera ona bardzo wiele cennych wiadomości, których znajomość nie tylko potrzebną jest prawnikom zawodowym, jakoto urzędnikom skarbowym i politycznym, sędziom, adwokatom i notaryuszom, lecz także wszystkim tym, którzy interesują się giełdą, losami, interesami promesowymi, oraz loteryą liczbową, a więc w pierwszym rzędzie bankierom, towarzystwom kredytowym, tudzież humanitarnym, urządzającym loterie fantowe, w końcu kolektantom loteryjnym i wszystkim tym, co na „ambo“ i „terno“ lub kupnem promesy starają się o względy kapryśnej fortuny. — Po wstępie, streszczającym systematycznie przepisy o loteryach, grach losowych, interesach za spleć w ratach, o spółkach co do gry losami, o cywilnych i karnych skutkach umów losowych, przytacza autor wszystkie odnośne ustawy i rozporządzenia w dosłownym tekście, w wiernem a poprawnem tłumaczeniu polskiem.

Spotykamy tu po raz pierwszy dosłowny tekst polski patentu loteryjnego z 13 marca 1813, którego nie umieszczono ani w niemieckich znanych wydaniach ustaw Manza i Gellera ani w polskich wydaniach ustaw i którego treść, tak ważna dla ocenienia stosunku prawnego grającej publiczności do kolektantów i zarządu loteryjnego, była dotychczas jakby „tajemnicą urzędową“ z powodu, że nawet wydanie tego patentu nakładem drukarni państwowej w Wiedniu już przed kilkudziesięciu laty wyczerpano w zupełności. Dobra polszczyzna, wyraźny druk, dogodny format kieszonkowy i przystępna cena 5 koron, zalecają tę książkę.

◊ **„Iskry“**, organu ludowych kół samokształcenia i wychowania, wydawanego w Gliwicach na Śląsku Pruskim przez Joachima Soltysa, wyszedł zeszyt 15 za listopad rb. Oprócz kilku artykułów treści historycznej znajdujemy początek wspomnień redaktora Soltysa o poetyce „w cytadeli“ warszawskiej. P. Soltys, jak wiadomo, aresztowany został 26 września przy przejściu granicy jakkolwiek nie miał on przy sobie nic nielegalnego i tylko towarzysz jego miał z sobą 14 egzemplarzy „Iskry“. Po badaniach p. Soltys uwolniony został z więzienia za kaucyą 50 rubli z obowiązkiem pozostania do końca śledztwa przy rodzinie swojej, pod Warszawą zamieszkałej.

◊ **Nowe pismo** popularno-lekarskie, poświęcone higienie, zapobieganiu chorobom, dyetetyce i ratownictwu p. t. „Lekarz“, zaczęło wychodzić w Warszawie. Zeszyt pierwszy zawiera prace doktorów: Polaka, Roszkowskiego, Rutkowskiego, Ildzikowskiego, Łazarowicza, Rzepki i innych.

Dział ekonomiczny.

Wiece przemysłowe.

Brody, 16 grudnia.

Apostoł idei uprzemysłowienia kraju naszego zawitał i do nas wczoraj w postaci pana Olszewskiego.

Wiec zagał p. marszałek Sala wybrany przewodniczącym i dał głos referentowi. Dr. Olszewski mówił tak zajmująco, że pobudził nawet takich, którzy nigdy nie zabierali u nas głosu w podobnych sprawach.

W swej dwugodzinnej przemowie podniósł pan Olszewski wszystko, co może pobudzić do popierania krajowego wytwórstwa i zaproponował utworzenie Związku pomocy przemysłowej, jakich już 60 istnieje w kraju.

Na zakończenie swego referatu dodał p. Olszewski, że gdy z obecnych 60 towarzystw pomocy przemysłowej liczba dojdzie do 150, to utworzy się ligę.

Stawia wnioski następujące: 1) W Brodach założyć towarz. pomocy przemysłowej z wkładką 20 gr. miesięcznie na reklamę i wsparcia dla ubogich rzemieślników, 2) urządzenia wystawy przeglądowej wzorów przemysłu krajowego, aby nie wierzących, czy istnieje produkcya przemysłowa przekonać, 3) aby dziś już wybrać komitet organizacyjny, nie czekając zatwierdzenia statutów.

Przewodniczący p. Sala otwiera dyskusję nad wnioskami. Zabiera głos Sokołowski, fabrykant maszyn parowych, w sprawie wynalazku swego zaoszczędzającego pracę przy maszynach rolniczych, Heindl żali się na szewców, co na wystawie za obce wyroby medalami zostali odznaczeni. Dr. Rittel zwraca uwagę p. Sokołowskiemu, aby się o subwencję dla swych wynalazków udał do Wydziału krajowego i Sejmu, a nie dozna odmowy. P. Gniewosz Władysław zabiera głos w sprawie terminu wystawy, mianowicie, aby uchwalić w zasadzie jej urządzenie w r. 1904; zdanie to podziela i sędzia pan Nikisch, wychodząc ze stanowiska, aby to zostawić Towarz. pomocy przemysłowej. Murarz Pawluk podnosi bardzo racjonalną myśl częstego urządzania wieców podobnych do dzisiejszego.

Po wyczerpaniu dyskusyi zabiera głos pan Olszewski i na jego wniosek uchwalają obok powyższych następujące rezolucye:

„Wiec postanawia używać tylko cukru z fabryki przeworskiej, 2) wezwanie do posłów, aby starali się o obalenie istniejących, nieracjonalnych taryf kolejowych“.

Po uchwaleniu wniosków i rezolucyj podziękowali zebrani gronkami oklaskami panu Olszewskiemu za pracę około dobra kraju za piękny referat, a p. Gniewosz dodał, że nie wystarczą rezolucye, trzeba ciągłej agitacyi, a komitet bierze na siebie zadanie popierania konsumcyi krajowych wyrobów. Zdaniem ogółu należałoby stworzyć stały skład takich wyrobów w Brodach.

Do komitetu weszli między innymi pp. prezydent Izby handl. Bloch, Zgoralski; z pań, pani nadradczyni Spomorska, Laudauowa.

Na koniec kilka słów o dzisiejszym większym przemysle brodzkim: Oprócz dwóch wielkich amerykańskich młynów Löwenherza, Lifschützta i Jedlina i kilku mniejszych mamy ogromną, a jedyną w tym rodzaju w całej moze Europie — malarnią i wypalarnią porcelany Maibluma, zatrudniającą przeszło 100 ludzi, dalej świeżo rozszerzoną ogromną fabrykę Mohresów do sortowania i czyszczenia włosienia końskiego, sprowadzanego w surowym stanie z głębi Syberyi, z całej Rosyi i t. d. zatrudniającą także przeszło 100 ludzi. Dalej pierwszą w Galicyi fabrykę cygarniczek papierowych z gęsiich piór Parnassa, zakłady do czyszczenia i sortowania piór z kur, kogutów, kapłonów, gęsi i kaczek idących całymi wagonami do wielkich centrów fabrycznych Anglii, Francyi i Ameryki; Friedmana i Spatra, wielkie zakłady konfekcyi damskiej gotowych okryć itd. Są więc i tutaj duże warstwy pracy przemysłowej, tylko trzeba się niemi opiekować, umożliwić byt i rozwój, ochraniać od ucisku z czyjejkolwiek strony a będą obok nich powstawać dalsze — coraz silniejsze, coraz liczniejsze.

— **Komitet Tow. gospodarskiego** odbył posiedzenie w dniu 5 grudnia. Zastanawiano się nad udziałem w międzynarodowej wystawie produktów fermentacyjnych w Wiedniu. Wydział krajowy przeznaczył komitetowi 1500 k. subwencji na ten cel i obiecał w razie potrzeby dalszą pomoc. Nadto Wydział krajowy polecił biurowi statystycznemu opracowanie graficzne rozwoju gorzelnictwa w Galicyi i zarządził udział w wystawie dublańskiej szkoły gorzelniczej. Następnie komitet wybrał pięciu delegatów na odbyć się mającą w Wiedniu w d. 19 grudnia konferencyę w sprawie kartelu gorzelnianego. Następnie na wniosek komisji rolniczej postanowiono między innemi: 1) wejść w porozumienie z komitetami towarzystw rolniczego i ogrodniczego w Krakowie w celu wspólnych starań u rządu o założenie śre-

dniej szkoły ogrodniczej w Krakowie dla kształcenia instruktorów sadowniczych. 2) Wystawę targową nasion odroczyć do r. 1905. 3) Przeznaczyć 1000 k. na zbadanie sprawy, czy nie możnaby założyć w kraju fabryk dla przeróbki lnu i konopi. Na wniosek sekcji hodowlanej postanowiono założyć 7 chlewni zarodowych, 1 owczarnię rasy Czuszków i sprowadzenie z Rosyi przynajmniej 1 wagonu owiec tej rasy. Na wniosek sekcji administracyjnej postanowiono urządzać w początkach r. 1904 kilkudniowy kurs dla urzędników gospodarskich z wykładami z dziedziny weterynaryi i o selekcyi bydła w kierunku mleczności i udzielać co 3 lata z fundacyi hr. St. Borkowskiego stypendyum w kwocie około 2000 k. najlepszym uczniowi akad. dublańskiej na wyjazd zagranicę po ukończeniu kursu.

— **Memoryał Tow. gospodarskiego**, wystawiany w d. 9 bm. do Koła polskiego, popiera żądanie cukrowni przeworskiej co do taryf kolejowych na cukier i buraki. W zakończeniu memoriału czytamy:

„Wysokie c. k. Ministerstwo kolejowe 16 i 17 października br. załatwiło odmownie (żądania Tow. przeworskiego), proponując jakby na drwiny zniesienie taryf na cukier z Przeworska do Zachodnich krajów koronnych, zamiast żadanego podwyższenia kosztów przewozowych cukru konsumcyjnego z Zachodu do Galicyi.

Konsekwentne uchylanie się Wysokiego c. k. Rządu od uwzględnienia potrzeb naszego kraju w ogóle, a rolnictwa w szczególności, nakłada na Komitet c. k. Towarzystwa gospod. we Lwowie obowiązek energicznego protestu. Komitet spełnia ten obowiązek, wnosząc do Wysokiego Koła Polskiego gorącą prośbę oświadczanie Wysokiego c. k. Rządu do zaniechania dotychczasowej polityki zapoznawania najżywniejszych interesów naszego kraju, o zaznaczenie tej zmiany w traktowaniu nas przez bezwzględne przychylenie żądania Galicyjsko-Bukowińskiego Akcyjnego Towarzystwa przemysłu cukrowniczego w Przeworsku.“

— **Wystawa przemysłu fermentacyjnego w Wiedniu.** Sekcja wschodnio-galic. komitetu wystawowego wzywa właścicieli gorzelni do jaknajśpieszniejszego zgłaszania udziału w wystawie, zwracając się do sekretarza p. Feliksa Skrochowskiego (Lwów, Karola Ludwika 3), nadto właściciele gorzelni, tak biorący, jak i nie biorący udziału w wystawie proszeni są o przysyłanie co najmniej 10 k. na koszt wystawy.

— **Na targ w Krakowie** w dn. 18 bm. sprzedano: a) bydła rogatego 566 sztuk, b) cieląt, owiec i kóz 367 sztuk, c) nierogaczyny 417 sztuk, woły opasowe placono po 66— do 70— kor., bydło nieopasowe po 60— do 66— kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, a nierogaczynę tuczną po 108— do 120— kor. za jeden cetnar metrycznej rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła 442 sztuk, na eksport 104 sztuk.

Ruch bardzo ożywiony. Wszystko sprzedane.

Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 22 grudnia.

Dziś notujemy ss. 50 kilogramów łono Lwów,

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 8'25 do 8'40 Pszenica nowa od 8'— do 8'10 Zyto gotowe od 8'60 do 8'80. Zyto na terminu do 6'50 do 6'60 Owies obrotowy gotowy od 5'60 do 5'80. Owies obrotowy na terminu od 5'50 do 5'75. Jęczmień pastewny 5'10 do 5'40. Jęczmień browarniany 5'50 do 5'75. Rzepak 9'60 do 9'80. Lnianka — do —. Groch pastewny 6'25 do 6'40. Groch do gotowania 7'50 do 9'50. Wyka 5'— do 5'25. Bobik 5'40 do 5'60. Hreczka 0'— do 0'—. Kukurudzka nowa 5'90 do 6'10 Kukur. stara od 6'25 do 6'40 Chmiel za 66 kilo od 160 do 175—. Konieczyna czerw. nowa od 55'— do 60'—. Konieczyna biała od 65'— do 75'—. Konieczyna szwedzka 4b'— do 55'— Tymotka 19 — do 21'—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 18'75 do 19'—. Spirytus paritas Tarnopol ekskontynen. 12'75 do 13'—

Uspособienie słabsze co do pszenicy, żyta i owsa inne produkty notują niezmiennie. Jedynie co do spirytusu tendencya zwyklowa.

Kącik humorystyczny.

Bez nadziei.

Mąż: No, cóż mówi doktor o twoim stanie?

Żona (z rezygnacyą): Że jest beznadziejny.

Mąż: Jaki beznadziejny?

Żona: Tak, bo radzi mi jechać do morza, a w takim razie musiałbyś mi sprawić ze sześć nowych kostiumów.

Na wystawie obrazów.

— Tatu, dlaczego pod tym obrazem jest napis: „nie do sprzedania“?

— To bardzo naturalne, bo nikt tego kupić nie zechce.

Roztargniani.

— Panie profesorze, jest jakiś pan przy telefonie i chce z panem mówić!

— Poproś go, żeby usiadł na chwilę!

Złośliwość.

Poeta z przyjacielem oczekuje na jednym z wielkich dworców na pociąg. Na stacyi przesuwają się tam i nazad lokomotywy, przyczem świszczą, jak zwykłe, przeraźliwie. Przyjaciół mówi do poety:

— Wiesz ty, że to zupełnie tak, jak na twojej premierze.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

MIEJSKI we LWOWIE.

We wtorek dnia 22 grudnia 1903

FIGLE WIOSENNE

opierka w 3 aktach K. Lindana i J. Wilhelma.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum

(w Pasażu Hermanów). Od 16. grudnia nowe sensacje: Trupa Lexton i Egel-thon na 6 rekach napowietrznych. The great Soscorony ikaryjskie igrzyska. Les Andors, 4 Maerzy, Little Allright, Jackson, Ban Malaga Trio, Ludwikowski, Anna Thomsen Bioskop i cały fenomenalny program. W niedzielę i święta dwa przedstawienia. 11189

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9 wieczór. 10646

Ważne dla właścicieli lasów!

Kupuje się każdego roku począwszy od października do kwietnia n. r. z świeżego ścięcia różne gatunki drzewa maturalnego (krągiaki) każdej ilości, a mianowicie:

grabowe, jaworowe, klonowe, osikowe, dębowe, 9443? jasionowe, bukowe, lipowe itp.

Wiadomość pod „DRZEWA“ udzieli Biuro dzienników Buchstaba we Lwowie. (Pośredników nie wyklucza się).

Udzielni zastępcy okręgowi poszukiwani

na ilustrację dla pierwszorzędných szwedzkich centry-fug mlecznych. Wyczerpujące oferty ze świadectwami pod „Schwedisch“ do eksp. anonsów Rudolf MOSSE, Wiedeń. I., Seilerstätte 2. 11343 1

Nr. telefonu Dyrekcji 157.

Zakład gazowy miejski we Lwowie

poleca na porę zimową

KOKS

Najpraktyczniejszy i najczystszy materiał opałowy do kuchni, pieców, dla centralnego ogrzewania, kuźni i warstatów mechanicznych. 11157 3

Wartość opału koks jest wyższą niż węgla kamiennego.

Na miejscu w gazowni sprzedaje się koks od 50 kg. (cetnar) począwszy 1 cetnar (50 kg.) liczy się 65 ct. (1 K. 30 hal.) Od 3 cetnarów począwszy, dostawę uskutecznia się do domu, bez żadnej dopłaty. Przy większym odbiorze stosowny opust.



**Bajecznie
tanie!**

Dotąd
nie bywało!

aby Serwis stołowy szklany gładki na 6 osób można było dostać za z. 1-90
z matowym paskiem na 6 osób za z. 2-35
Serwis porcelanowy stołowy gładki na 6 osób za 4-45
Serwis porcelanowy stołowy z dekoracją w kwiaty na 6 osób za z. 7-50
Serwis do herbaty z dekoracją zieloną na 6 osób za 2-60
Serwis do czarnej kawy z dekor. w kwiaty na 6 os. 1-60
Serwis do kompotu szklany na 6 osób za z. 1-35
Kieliszki do wina lub wódki po 8, 10, 12 i 14 ct
Szklanki do wody po 4 1/4 cent.

Powyższe serwisy nabywać można w powszechnie z taniości i dobroci znanym źródle dla porcelan i szkła tj. w handlu firmy

Jego Cesarzkiej Królewskiej Mości Nadwornego dostawcy

Kazimierza Lewickiego

Lwów, pl. Maryacki l. 10 (dawniej ul. Trybunalska)
Cenniki ilustrowane gratis i franco.

GANIBALA

woda do tępienia włosów

usuwa w 2 minuty po jednorazowym użyciu na zawsze grun-
townie z cebulkami najsilniejsze 10655 ?

włosy na twarzy i ciele

na dłoniach, ramionach i nogach i t. d. bez bólu i uszkodzenia skóry. Całkiem nowa i najdoskonalsza procedura, która osiągnęła cudowne skutki. Bardzo przyjemny zapach, łatwość użycia, absolutna nieszkodliwość pod gwarancją. Cena za flakon dla ciała 5 zł., dla twarzy 5 zł., dla silnych włosów, zhr. 4 dla słabszych włosów. Wysyła dyskretna pocztą za pobraniem prześ wynałazcę: B. M. Ganibal, Wiedeń I., Postgasse 11 — Skład: Paryż, 16 Rue Tronchet. — Zastępcy poszukiwani.



Rok założenia 1878.

Nowości w wielkim wyborze
na podarunki na Gwiazdkę i Nowy
Rok otrzymał i poleca po cenach nad-
zwyczaj umiarkowanych.

Magazyn specjalno-galanteryjny
pod firmą:

„Au bon marche“ Kesmarky & Illes
następca 11164

Władysław CIECHULSKI

we Lwowie

róg pl. Maryackiego i ul. Teatralnej 2
(Dom kapitulny).

Cenniki ilustr. na żądanie bezpłatnie

Odenaczenie za wyrób krajowy kapeluszy damskich.
Lyon — Medal złoty, krzyż
i dyplom honorowy. 1902.

Wiedeń 1902. Medal złoty
i dyplom honorowy.

Ważne dla Pań.
Na sezon zimowy poleca Szan. P. T. Publiczności od lat 25 znana firma

przedtem Anna Lau, we Lwowie, Rynek l. 15 i 16 w parterze

Magazyn i pracownię kapeluszy damskich i dziecięcych, jakoteż różne towary modne: aksamioty, jedwabie, wszytki, pióra strusie i faniastyczne, najmłodniejsze dodatki do kapeluszy dam, stich, bielizna damska, gorsety, parafol, rekawiczki, towary futrzane i wódekowe, bluzki, halki, piaseczki dziecięce, oraz wielki wybór obuwia damskiego i kaloszy rosyjskich po najniższych 11292 3

Przyjmuje się kapelusze do ubierania i przerabiania.

Wydawnictwa gwiazdkowe dla młodzieży**Gebethnera i Wolffa w Warszawie.**

koron

- W kołku rodzinnem. Opowiadanie dla młodego wieku C. Niewiadomskiej z ryciną. Karton 2-60
W ozdobnej płóciennnej oprawie 3-40
Było to pod Jeną. Opowiadanie legionisty, W. Przyborowskiego, z 6 rysunkami Ant. Kamińskiego. Karton 3-20
W ozdobnej płóciennnej oprawie 4—
Na drugą półkulę. Opisy i przygody dla młodzieży A. Gruszeckiego, z 7 rysunkami St. Sawiczewskiego. Karton 3-20
W ozdobnej płóciennnej oprawie 4—
Nauka o rzeczach w 650 obrazkach. Według P. Colomba opracowała Zofia Jotejko Rudnicka. Karton 1-80
O tem, co się niegdyś działo. Opowiadania z historii Polski J. Chryszczewskiej. Wydanie ilustrowane. Karton 2—
Obrazki dla dzieci. 20 powiastek dla dzieci od lat pięciu do siedmiu Ant. Sadowskiej, z 20 rycinami K. Gorskiego. Karton 2-60
Stefek Luty w Brazylii. Opowiadanie dla młodzieży, Z. Bukowieckiej, z 10 rysunkami Wl. Jasieńskiego. Karton 4—
W ozdobnej płóciennnej oprawie 4-86
Takie sobie historyjki, Rudyarda Kiplinga. Przekład z angielskiego M. Kreczowskiej. W ozdobnej płóciennnej oprawie 3—
W słone. Powieść historyczna osnuta na tle epoki Saskiej, dla młodzieży Teresy-Jadwigi, z 6 rysunkami K. Gorskiego. Karton 3-20
W ozdobnej płóciennnej oprawie 4—
W suchowskim dworze. Powieść dla młodego wieku Z. Kowerskiej, z 6 rysunkami Ant. Kamińskiego. Karton 3-20
W ozdobnej płóciennnej oprawie 4—

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

11070 2

Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.

ADOLF SILBERSTEIN

optyk i mechanik, we Lwowie, Karola Ludwika 9

poleca w największym wyborze i po najtańszych cenach:

okulary i ewiklery od kor. 1-40 do kor. 40 za sztukę. Lornetki ręczne, damskie długie i krótkie od kor. 2 do kor. 50. Binokle teatralne od kor. 5 do kor. 100. Barometry (aneroide) od kor. 5 do kor. 60. Termometry od 40 hal. do 10 kor. Staisceigi od 2 kor. do 40 kor. Taśmy miernicze, parciane i stalowe od 3 kor. do 28 kor. Metry składane od 20 hal. do 4 kor. Libelle od 1 kor. do 10 kor. Manometry do kotłów od 18 k. do 40 k. Maszynki elektryczne z przerywanym prądem od 5 kor. do 50 kor., także ze stałym prądem od 40 kor. do 100 kor. Elementy od 2 kor. do 10 kor. Dzwonki elektryczne, telefony, gromochrony. Instrumenty miernicze, geodezyjne i fizyczne. 11256 10

Naprawy skutecznie i najspieszniej i najtaniej.

**PIWO
pilzneńskie**

z browaru mieszczańskie-
go w Pilźnie, „Marka BB“,
zwane „Perłą piw“, za-
wdzięcza światową reno-
mę wybornej swej jako-
ści, przez żaden inny bro-
war na kontynencie nie-
osiągniętej.

**PIWO
olomunieckie**

z browaru mieszczańskie-
go w Ołomuńcu od lat 30
chlubnie znane — tylko
wówczas prawdziwym,
jeżeli przez etykiety
i czerwonej bandero-
li, każdy korek ma
na obu stronach wy-
palony znak (orzeł)
z napisem Browar
mieszczański w Olo-
muńcu.

**PIWO
eksportowe**

z browaru
Piotra Sedelmeyera
w Stanisławowie
jest wyrobem krajowym
dobrorej jakości.
Każda faszka jest zao-
patrzona w etykietę z na-
pisem naszej firmy.

PORTER

jak

„Ale angielskie“

z browaru

P. Sedelmeyera

w Stanisławowie

w butelkach 1/4 litrowych
jest najlepszym porterem
krajowym, o czem łatwo
przekonać się można.

Główny skład u firmy

11082 5

MAKS WIXEL i SYN

we Lwowie, ulica Krakowska l. 14. — Telefon Nr. 97.

Wydawca, dotychczasowy redaktor „Słowa Polskiego“ po odejściu z Administracji „Słowa Polskiego“ nie odpowiada za ogłoszenia wydane w tym tygodniu na okładce „Słowa Polskiego“ w Admin. Słowa. 11354 1

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki Inseratowe“ nabywać je można w wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Ogłoszenia na deskach korespondentek inseratowych, bez względu na rodzaj, są bezpłatne. Administr. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

Nowożytny języki franc., angielski, niemiecki, polski.
3. k. konces. Szkoła
The Berlitz School
ul. Trzeciego Maja 2.
10644 14

Angielka władająca zupełnie językiem niemieckim poszukuje lekcyj. Zgłoszenia pod „Angielka“ w Admin. Słowa. 11354 1

Posady i zajęcia

Magister farmacji poszukuje posady lub zastępstwa. Zgłoszenia „Farmaceut“ Admin. Słowa. 11252 2

Kupiec droguerzysty, 26 lat liczący, od trzech lat samodzielny, szuka stałej posady w większym przedsiębiorstwie handlowym lub fabrycznym jako zawiadowca, ksiązkowy lub podrzużający. Łaskawe ogłoszenie upraszam pod K. S. B. 200, Posen, Hauptpostlagerud. 11269 1

Osoba z lepszego towarzystwa w wieku średnim, z odpowiednią kwalifikacją, poszukuje umieszczenia zarządcy w domu większym. Łaskawe zgłoszenia pod literami W. B. poste rest. Husiatyn. 11258 2

Ekonom dublańczyk poszukuje od 16 stycznia posady na ordynaryę. Ekonom Bajkowiec p. Tarnopol. 11338 15

Akademik poszukuje lekcy na prowincyi. G. h. poste-restante Lwów. 11349 2

Osoba inteligentna poszukuje posady do zarządu domu. Stanisławów, poste-restante „Nieszczęśliwa 30“ 11347 1

Wieżyczka średniego wieku z bardzo dobrimi świadectwami poszukuje posady przy jakimkolwiek urzędzie jako woźny lub do porządnego sklepu sam lub z żoną zaraz lub od 1-go stycznia. Adres: R. M. Lwów ul. Piastów 7 w parterze. 11356 1

Poszukuję posady do intrygującego prowadzenia folwarku, także na tanytym. Kancelary na żądanie. Poste-restante Lwów, K. T. 5. 11366 3

Mogę przyjąć jeszcze jedno Generalne zastępstwo krajowego artykułu na Kraków i zachodnią Galicję August Borczek, Dom handlowo-komisowy i informacyjny, Kraków, ul. Długa 7. 11348 1

Posady i zajęcia

zaofiarowane.
A dwokat dr. Schauder w Rohatynie poszukuje koncyplanta. 1131 3

Poszukuję starszej kobiety do pomocy w gospodarstwie. Znajomość kuchni wymagam. Leonia Zaykowska, Czeremna, p. Skolyszyn. 1133 1

Zdolny pomocnik z fachu farbiarnego, władający dobrze językiem niemieckim, znajdzie stałą posadę w firmie Bolesława Pawuńskiego w Jarosławiu. 11325 1

Drukarnia
Lud. Oyon. Stoegera
w Jasle
potrzebuje zdolnego maszynisty akcydensowego. Płaca nadeńnikowa, reszta warunków cennikowe. 11351 2

Magister farmacji z pięcioletnim doświadczeniem w aptece J. Sokalskiego w Tarnowie. 11361 5

A dwokat Nathansohn, Husiatyn przyjmie zdolnego z praktyką prowincjonalną obznajomionego kandydata adwokatury. Zgłoszenia zaraz przy zapodaniu warunków. 11369 2

Artykuły spożywcze.

Na Święta!

Masa migdałowa i orzechowa do przekładania ciast. Cukry deserowe znakomite uznane przez znawców za najlepsze. Ozdoby cukrowe i czekoladowe na drzewka, Bonbonierki, koszyczki kartonowe w olbrzymim wyborze, oraz Czekolady i Cacao proszkowane poleca H. Treter, parowa fabryka czekolady we Lwowie, ulica Kopernika 1. 3. Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą za pobraniem. 11223 4

Miód pszczołny

prawdziwy, podolski (patoka), bez żadnych domieszek pod gwarancją, kuracjonalny, deserowy wysyła (z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie) po 5 kg. w blaszankach do każdej pocztą opłatnie za 5 k. 50 h! Zarząd dóbr w Siemikowcach, poczta Siemikowce koło Denysowa. 10690 22

Już nadszedł!

wielki transport żywych ryb

różnego gatunku, do znalezienia z taniości handlu korzennego 11338 3

Jakoba Munda

ul. Trybunalska 1. 6.

Kupno i sprzedaż.

Fonografy Edisona i walizki od 70 ct. wyżej poleca firma Wiktor Berger, Lwów, Akademicka 18. 10784 4

Ryby żywe, piękne, tanie, dostarcza we Lwowie, dwór Zahajce. Zamówienia przyjmuje „Biuro ogrodnicze“ Hetmańska 8. 11251 2

Dziecinna garderoba na gwiazdkę sprzedaje za bezcen Józef Kiebel, Akademicka 24. 11323 10

Polecane przez ks. Skalbę w nrze 582 Jasełka Epifania, są do nabycia w księgarniach lwowskich po cenie 1 korona 10 hal. z przesyłką. 11324 1

Najlepsze hygieniczne wyroby gumowe i rybne poleca do celów sanitarnych Najtańsza drogueria Menkesa, Lwów, Kazimierzowska 19. 11277 13

Pherophon“ najlepszy telefon domowy. Para 16 koron, poleca Witold Tranda Przemysł. 11341 1

Kilimy, wiele pięknych akwarel i obrazów olejnych najtańszej sprzedaje Antykwarenia Tomasika, Lwów, Pasaż Hausmana. 11365 3

Kupujcie!

świąteczne karty

tylko w Antykwarri
GRUNDA, Lwów
ul. Teatralna 16,
która poleca o 50% taniej jak wszędzie najpiękniejsze karty patryotyczne i inne. 11362 1

Prof. T. Rybkowskiego
kartki świąteczne
treści 11363 1
patryotycznej
6 wzorów poleca najtańszej
nakładca D. Grund
antykwarenia
Lwów, Teatralna 16.

Odmrożenia

wszelkiego rodzaju, lecz stanowiący, jedyny środek sporządzonej podług starych przepisów domowych. Maść i zioła wysyła opłatnie na nadesłaniem k. 1-20 także za zaliczką
W. KOTULSKI
Jezierszany koło Buczacza. 11241 4

Interesy majątkowe

i handlowe.

Drogueria na prowincyi bardzo dobrze się rentująca, zaopatrzona w wielki zapas materyałów, ze względu na rodzinnych do sprzedania, ewentualnie do wydzierżawienia. Zgłoszenia pod „Drogueria“ w Adminstr. Słowa. 10010

Poszukuje się dzierżawy folwarku w obszarze od 100 do 150 morgów na Podolu od 1 stycznia. Zgłoszenia pod: „Dzierżawa“ Admin. Słowa. 11331 2

Do stworzenia nowej fabryki (dot. bez konkurencji) poszukuje wspólnika z kap. 10 do 15 tysięcy zł. Kapitał pod własnym zarządem. Współpracownictwo możliwe i dla niefachowca. Ryzyko wykluczone. Zgłoszenia pod „Fachowiec“ biuro Plohna. 11340 1

Mieszkania i sklepy.

Lokal frontowy w parterze nadający się na sklep lub biuro, składający się z 7 pokoi z przynależnościami, z opalaniem i światłem elektrycznym do wynajęcia zaraz w Domu naftowym, Chorażczyzna 1. 17. 1196 1

3 ewentualnie 5 frontowych pokoi z przedpokojem zaraz do wynajęcia. Kraszewskiego 1, dozorca wskazuje. 11246 1

Pani poszukuje porządnego meblowanego pokoju z osobnym wchodem przy lepszej rodzinie w śródmieściu. Zgłoszenia pod „Angielka“ Admin. Słowa. 11355 1

Wyborny wikt domowy dla zamożniejszych także do domu, Kraszewskiego 1. 11247 1

Pension Exquisite

Pokoje z całym utrzymaniem. Świato elektryczne. Kapiel w domu. Lwów, ul. Chorażczyzna 1. 19, II. p. III. schody. 10635 9

Doniesienia różne.

Choroby weneryczne i zastarzałe, owojga pięci chorób skóra i kości, ostatecznie na tle neurasthenii, leczy radykalnie 29 Dr. Frisch.

PASAŻ HAUSMANA, Liczba 3. Zabieg leczniczy odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8-10 i 2-5

Oddam na własność bezdzietnej mającej rodzinie dziewczynkę 6 mies. bardzo ładną rzym. kat. bez wyznaczenia Zgłoszenia osobiste u Antoniny Pakońskiej, Podgórze, Mały Rynek 18, piśmien. „Aldona 65“ poste-restante Kraków. 11360 1

Młody przystojny inżynier rządowy zakładający przedsiębiorstwo, zapewnijające znaczne dochody, poszukuje towarzyszy życia ucieleśnienia do 19 lat przystojnej inteligentnej, muzykalnej, łagodnej Posag około 20.000 kor. Admin. Słowa, Lwów, „Szczęście“. 11346 1

Wodociągi, klozety, łazienki urządza i naprawia tani fachowiec. Lwów, ul. Sokoła 7, A. Schworm. 11342 1

Zgubiono! Złoty, kryty, damski zegarek, z łańcuszkiem długim, srebrnym, oksydowanym Rzetelny znalazca otrzyma nagrodę w kanc. adwokata Bliżnińskiego, ul. Jagiellońska 17. 11086 2

Już czyta i pisze po rusku kto znając język polski, ma w ręku Ruski elementarz porównawczy Edwarda Szajewskiego Cena 70 hal. we wszystkich księgarniach we Lwowie i na prowincyi. 11353 1

Losy tureckie

Zarząd długu państwa tureckiego wycofuje arkusze kuponowe losów tureckich, placąc stronom jednorazowo po 2 franki za każdy arkusz kuponowy.

Przyjmuję losy tureckie do przeprowadzenia tej transakcji bez prowizji i proszę o rychłe zgłoszenia, gdyż termin wnoszenia jest ograniczony. 10402 2

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wym. ul. Trzeciego Maja 2, I. p.

HANDEL WIN

Restauracya i Hotel pod „Trzema Koronami“
Lwów, ul. Trybunalska 10 (dawniej Breitmayer)

Filip Bisanz

poleca na ŚWIĘTA: znakomite wina węgierskie, austriackie, reńskie, tokajskie, szampańskie, Koniak francuski, likiery, rumy i porter angielski.

Wszelkie zamówienia z prowincyi załatwiam odwrotną pocztą z poważaniem Filip Bisanz, restaurator. 11329 4

Nieprute

Pałta zimowe, Futra, Ubiory męskie i damskie czyste i odnawia

Pierwszy chemiczny Zakład SZYMONA WEISSA

we Lwowie

tylko ul. Kopernika 1. 12 Na żądanie czyszcze za pomocą aparatu w przeciągu kilku godzin. 10312

HERBATA

rzeczywiście chińska przez Rosję sprowadzona, o wybornym smaku w 6ciu rozmaitych gatunkach:

Za funt
Suchongszla-
checki zł. 1.60
Nektar
książęcy 2.20
Perla
Chin zł. 3.-
Bukiet
król. „4-
Kwiat
cesarski 5.-
Wysiewki.
z najlepszych herbat zł. 1.44.

KAZIMIERZ LEWICKI

ces. król. nadworny dostawca
Lwów, pl. Maryacki 1. 10.
10703 22

Ważne dla zdrowia!

Najlepszy i najzdrowszy napój w zastępstwie kawy zwykłej jest słodowa żółta-
dzioła 7

„Kawa Serenitas“
polecana przez Pp. lekarzy tak dla dzieci jak i osobom słabowitym i nerwowym. Używanie „Kawy Serenitas“ wydatko już zadziwiająco rezultaty, na co posiadam liczne uznania i podziękowania.

Również polecam moją Krajową kawę słodową systemu ks. Kneipa w całych ziarnach wyrabianą z najlepszego krajowego ziarna. — Moja kawa słodowa zyskała sobie już uznanie jako najlepsza a przytem jest tańsza od zagranicznych, bo 1/2 klg. kosztuje 20 ct. W imię dobra kraju i własnej korzyści proszę żądać w handlach tylko Krajową kawę słodową i kawę krakowską Serenitas z fabryki

Teofila Sypniewskiego

Kraków, ul. Szewska 22.

Dzieciom

na gwiazdkę

karta prenumeracyjna na „Mały Świątek“
na rok 1904 kwartalnie 2 kor. rocznie 8 koron.

Ozdobnie oprawne roczniki z lat minionych po 5 kor.

Tomiki powieści oprawne ozdobnie po 1 k. 60 h.

Świąteczny zbiór powiastek i wierszyków dla małych dzieci w ozdobnie oprawie 2 k., w kartonowej 1 kor. 1145 3



Art. Zakład rytowniczy
A. ZIGMANNA
we Lwowie

ul. Sykstuska 1. 14

Wykonuje różne stampille metalowe i kauczukowe i wszelkie grawury na różnych metalach po najumiarkowańszych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko. 8236 2



Maszyny do szycia i haftu Singera

czółenkowe i obręczkowe z pierwszorzędnym fabrycznym, najdokładniej uregulowane. Pięcioletnia gwarancja. Bezpłatne kursa szycia i haftu. Na raty pod przystępnymi warunkami, gotówką 10 proc. opustu. Cenniki na żądanie gratis i franco. 7321

Ian Lauruk

mechanik, Lwów, ul. Halińska 1.



Pełne, czyste brzmienia bez nieprzyjemnego pomruku
Centrale:
Wien, Haimbierstr. 28.
Edison Import House

Zajęci dadzą się doskonale przez każdego wykonać. — Katalogi gratis. — 9546 5

Stary Wohl

poleca HERBATĘ znakomitą dobroci, pasaż Hausmana 1. 3. 9313 1 3

Los krakowski,

los Bazylika, los Joszów. Polecamy trzy losy razem za k. 144 (36 rat po 4 kor.) zaś sam los miasta Krakowa za 98 koron (24 1/2 rat po 4 kor.). Asekuracja losu krakowskiego kosztuje razem ze stemplem i portoryum 3 k. 64 h. Los krakowski ma tylko numer 1 i tylko jeszcze dziewięć ciągnięć. Promisy na losy kredytowe polecamy po 15 koron, zaś na 3 proc. kredytowe ziemskie po 5 koron. Składający pierwszą ratę na powyższe losy gra już przy ciągnięciu 2 stycznia. Główna wygrana 50.000 koron.

DOM BANKOWY

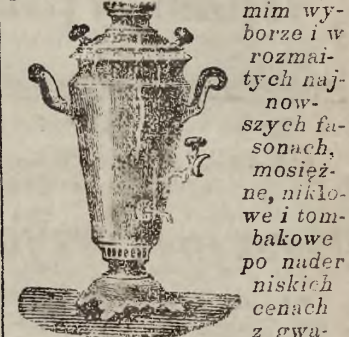
Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki 7.

FOTOGRAFICZNE Aparaty
i wszelkie przybory
Upraszamy do fotografii
zgodnie z
dobroć jakości — po cenach
umiarowanych polecamy
W. BORZEMSKI
LWÓW, TEATRALNA 15

Samowary

Cenniki ilustrowane gratis i franc. rosyjskie, tylko oryginalne turskie w olbrzymim wyborze i w rozmaitych najnowszymi fa-sonach, mosiężne, niklowe i tom-bakowe po nader niskich cenach z gwarancją dziesięcioletnią.



Kazimierz Lewicki

ces. król. nadw. dostawca
Lwów, plac Maryacki 10
przedem ul. Trybunalska 6.
Cenniki ilustr. gratis i franc. 10704 11

Import kawy

Elio Camerini — Tryest
Santos od 2.42 do 2.58 K
Guatemalska perla 2.62 „ 2.80
St. Domingo 2.54 „ 2.60
Portorico 2.84 „ 3.14
Mokka 2.84 „ 2.90
Centralna Ameryk. 2.60 „ 2.80
Menado Java 2.84 „ 2.92
Zach. Indye, Ceylon 2.92 „ 3.16

Palarnia kawy.

Palona kawa:
Melange ideal 3.58 Kor
„ exelsior 2.65 „
„ superior 3.40 „
„ regular. 2.40 „
Ceny włoskie.
Carolina od 0.80 do 0.84 Kor.
Bologna „ 0.72 „ 0.74 „
za 1 kg., opakowanie darmo, w paczkach za pobraniem pocztowym. 11358 1

Patenty

wyjednywa inżynier

M. Gelbhans

rządowy i zaprzysiężony rzecz-
nik patentowy. Wiedeń VII.,
Siebensterngasse 7, naprzeciw
ek. urzędu patentowego. 18

Dla dogodności inserują-
cych zaprowadziło

Słowo Polskie

Korespondentki inseratowe.

które nabywać można w Administracyi, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dziennikowych i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upowazniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskim“ o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

Los krakowski, los Bazylika, los Joszów. Polecamy trzy losy razem za k. 144 (36 rat po 4 kor.) zaś sam los miasta Krakowa za 98 koron (24 1/2 rat po 4 kor.). Asekuracja losu krakowskiego kosztuje razem ze stemplem i portoryum 3 k. 64 h. Los krakowski ma tylko numer 1 i tylko jeszcze dziewięć ciągnięć. Promisy na losy kredytowe polecamy po 15 koron, zaś na 3 proc. kredytowe ziemskie po 5 koron. Składający pierwszą ratę na powyższe losy gra już przy ciągnięciu 2 stycznia. Główna wygrana 50.000 koron.

DOM BANKOWY
Schütz i Chajes
Lwów, pl. Maryacki 7.

Sprzedaż Gwiazdkowa

w magazynie

Maison de Blanc

Lwów
Hotel Grand

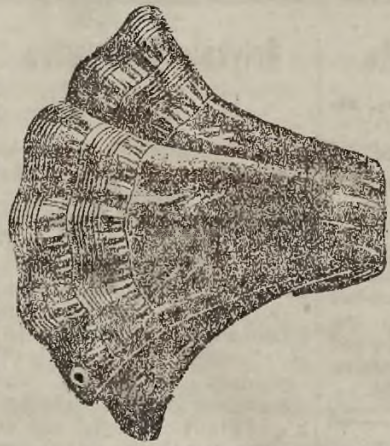
BLUZKI
jedwabne od zł. 7-75
sukienne " 3-85
barchanowe " 1-
i wyżej.



SPÓDNICE
w najnowszych
fasonach od zł. 3-85
i wyżej.



HALKI
jedwabne od zł. 12-75 wyżej
półjedwab. " 7-50
wełniane " 4-25
wełniane. Kłot " 2-85



Koszule
szytyngowe
z szwajcar-
skim haftem
od 1 zł. wyżej, płócienne
od 2 zł. 50 ct. wyżej.

Wielki wybór Szlafroków, Matinek, Kapuz teatralnych
oraz wszelkiej bielizny trykotowej.

10775 4

(Zlecenia z prowincyi odwrotnie).

C. k. uprz. fabryka maszyn i motorów
BRAUNERA i KLASSEKA następ. **EMILA PLEWY**
inżyniera w Wiedniu — poleca

Maszyny i przybory dla piekarzy



jak maszyny do mieszania, wygniatania, dzielenia ciasta i do tarcia bułek, drzewiczki do pieców, typy i drzewiczki typowe, lampy do oświetlania pieców i t. p.

MOTORY „Non plus ultra“ parowe stojące i leżące, benzynowe, gazowe i petrolinowe, najnowsze patentow. Zlecenia przyjmuje generaln. zastęp. dla Galicji i Bukowiny firma

Marek Feuerstein Lwów
Gródecka 51.

Skład maszyn rolniczych do szycia i pomocniczych dla wszelkich celów przemysłowych. — Cenniki na żądanie darmo i oplatnie. 9605

Księgarnia skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna ekspedycja pism periodycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w KRAKOWIE — poleca

Gall Jan, *Kolędy* na 4 głosy chóru męski a Capella k. 2 Ochmański Stan. *Pastoralki* czyli zbiór kolend ludowych cena kor. 2-40.

Rychling Wincenty *Zbiór kolend* na fortepian i do śpiewu, cena k. 3.

Sierosławski Józef *Zbiór kolend* ułożony do śpiewu lub na fortepian, cena k. 2-40.

Swierzyński Michał *Nowa kolenda* do słów Władysława Bełzy, cena k. 1-20 (Słzi do Betleem Lech Czech i Rus.). 10970 2

Największy w kraju skład **WIN**

firmy

Maks Wixel i Syn

we Lwowie, ulica Krakowska liczbą 14

poleca

swoje od r. 1860 znane gatunki

Bisamberger austr. 96 hal. za litr

Maurer austr. 1 k. 28 " "

Hegyalawskie stoł. 96 " "

Zieleniak 1 k. 28 " "

Szamorodny 1 k. 60 " "

" stary 2 k. --- " "

Czerwone wina od 80 " "

Przed skutecznym zakupem WIN zapraszamy do bezpłatnego skosztowania w naszym handlu, aby się przekonać, że u nas można korzystać i taniej kupić, aniżeli u konkurencji. 11083-6

Nowość! Nowość!

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona

Kawa palona ściśle według zasad higieny, zapomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, codziennie świeżo palona! pół kilo kawy palonej Melange Nr. I. — 70

" " " " " " II. — 90

" " " " " " III. — 1-10

" " " " " " IV. — 1-20

" " " " " " V. — 1-40

Kawa palona zapomocą gorącego powietrza posiada zalety iż: zachowuje znakomitą aromę, czysty delikatny smak, największą wydatność, z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo. 10217

Poleca handel herbaty i kawy

Edmunda Biedla

we Lwowie, Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Gorsety najnowszego kroju

z prostą brylką, poleca

Warszawska Fabryka gorsetów

„Karolina“ 9360

Lwów, Pasaż Hausmana.

Zamówienia w zakres gorseciarstwa wchodzące wykonuje się w przeciągu 24 godzin.



JAN IHNATOWICZ

— poleca —

Woda lwowska powszechnie znana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakony po — 80, 1-60 i 3- — kor.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczajnym kwiatowym zapachem. — Flakony po 1-90 i 3-60 hal. 2900

Woda kolonńska kwiatowa z zapachem fiołków, konwalii, bzu i heliotropu. — Flakony po 1-60 hal

Lwów, ulica Sykstuska 25 i plac Maryacki, (róg ulicy Wałowej).

Kraków, Sukiennice 1. 20.

Przemyśl, ulica Mickiewicza 11.

Niezbędny 8118
do codziennego użytku
mięczy wodę, gładzi
czerwone i popękane ręce,
BORASON
usuwa brzozy i liszaje. Do nabycia w apt., droguer. lub w głównym składzie Laboratorium „Aesculap“ Lwów Pasaż Hausmana. Bormason 60 h., Mydło boras 70 hal.

GŁÓWNY SKŁAD napojów spirytusowych

Leopolda Lublinera, Lwów, Rynek 11.

poleca „Na Święta“ po cenach najniższych: **Wódki**, słynne **Likiery**, **Rozolisy**, **Nalewki owocowe** własnego wyrobu i **Rum z Jamajki**. 10865 3

Adolf Fränkel
i Synowie
BIAZA
c. i k. nadworni dostawcy
Rok założenia 1816.
Dostawcy kamery Jego ces. Wys. Arcyksięcia Józefa. Toskańsko-Wielkoksiążęcy dostawcy nadworni.

Refineryi spirytusu
we Lwowie
swe doborowe wyśmienite wyroby jako to:
Wódki polskie **Specjały**
Nalewki **Rumy**
Rozolisy **Koniaki itp.**
Składy dla miasta:
Kopernika 1. 9 — pl. Bernardyński 1. 2 — pl. Kapitulny 1. 3.

Kompletne
Wyprawy dla położnic

zestawione i polecane przez W. Panów: Radcę dworu prof dra Henryka Jordana, dyrektora kliniki położniczej Uniwersytetu Jagiellońskiego i prof dr Aleksandra Rosnera dyrektora szkoły położnych w Krakowie

syrzedaje wyłącznie

— Skład apteczny —

M. Jadwigi Klemensiewiczowej

w Krakowie

ul. Karmelicka 15.

Każdy komplet zawiera wszystko co wobec dzisiejszych wymagań higieny niezbędnym jest przy porodzie i położu zarówno dla matki jak i dla dziecka. 11852 10

Wysyłka na prowincję odwrotnie